Nr. 57. We Lwowie, Środa dnia 10. Marca 1880. **Rok XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. Serbii . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 9. marca.

(Niemcy wywiodły Austrję w pole. — Sprawy Koła polskiego. — Decyzja gabinetu francuskiego w sprawie Hartmanna. — Gniew Moskwy. — Bezczelność żydów berlińskich).

Dziwnie rozwija się austrjacko-niemieckie przymierze. Zwrócone być miało tak przeciw Moskwie jak i przeciw Francji. A dziś Niemcy w bardzo przyjaźnym są stosunku tak z Moskwą jak i z Francją, podczas gdy Austrja pozostała na uboczu, wywoławszy przeciw sobie niechęć Francji a nienawiść Moskwy! Jest to jedyny dotychczasowy rezultat przymierza austro-niemieckiego. Niemcy wyzyskały go do przywrócenia i ustalenia przyjaźnych stosunków tak z Francją jak z Moskwą, nie troszcząc się wcale o to, że temsamem Austrja pogorszyła swe stosunki do Moskwy i do Francji. Właściwie powiedzieć dziś można, że przymierze austro-niemieckie obecnie nie istnieje. Przywróci je zapewne gabinet berliński wtedy, gdy go potrzebować będzie.

W sprawie kolei Arlbergskiej uchwaliło Koło polskie na posiedzeniu swem w niedzielę d. 7. bm., głosować za wnioskiem ministerjalnym. Przyznajemy, że w tej sprawie nie mogło Koło zająć innego stanowiska, bo opozycja w sprawie kolei Arlbergskiej byłaby Koło odosobniła, wobec tego, że wszystkie inne stronnictwa w Izbie, tak autonomiczne jak i centralistyczne nie widząc w sprawie tej kwestji ministerjalnej, postanowiły głosować po myśli rządu. Na odosobnioną opozycję Koło narażać się nie mogło, a wyzywać równocześnie i stronników swych własnych i ministerstwo i koronę, byłoby ze strony Koła niepolitycznem i niepraktycznem. Już przed dwoma tygodniami, jak tylko ta sprawa przyszła na porządek dzienny, zaznaczyliśmy, że opozycyjne wnioski, stawiane w tej sprawie w Kole polskiem, nie mogą być przyjęte, bo nie mają racjonalnej podstawy, gdyż wszystko przeciw nim przemawia.

Na posiedzeniu niedzielnem Koła żądali opozycji tylko posłowie Skrzyński i Krzeczunowicz. P. Skrzyński wyraził obawę, że ta kolej może być nam szkodliwą, a Krzeczunowicz pragnął, by Koło okazało nieukontentowanie swe z ministerstwa. Przeciw Skrzyńskiemu i Krzeczunowiczowi wystąpili Grocholski, Hausner, Dunajewski, Baum, Rappaport, Hoppen i inni, i prze- [illegible] by Koło głosowało za koleją Arlbergską. Jedni utrzymywali, że kolej ta nam nie zaszkodzi, a drudzy, że dla naszego eksportu nawet korzystną być może, a wszyscy zgodzili się na to, że kolej ta przyczynić się może do uwolnienia Austrji od zależności ekonomicznej od Niemiec. Zwracano także uwagę, że od przyjęcia tego wniosku w Izbie los ministerstwa wcale nie zależy, a w końcu podniesiono i tę okoliczność, że jeżeli zajmiemy stanowisko oppozycyjne, to pójdą z nami tylko nieliczne wyjątki z lewicy, bo wszystkie kluby postanowiły głosować za wnioskiem rządowym.

Po dłuższej dyskusji zapadła prawie jednogłośnie uchwała, że Koło oświadczy się za koleją Arlbergską.

Deputacja Koła polskiego złożona z pp. Grocholskiego, Rydzowskiego i Madejskiego wręczyła ministrowi sprawiedliwości wypracowany przez posła Rydzowskiego memorjał z powodu reskryptu sądu wyższego w Krakowie co do języka, w jakim księgi gruntowe zakładane i prowadzone być mają. Reskrypt ten wydał sąd wyższy z powodu prośby reprezentacji miasta Biały, aby księgi gruntowe zakładane i prowadzone były w języku niemieckim i poleca między innemi:

„Ażeby zakładanie nowych ksiąg hipotecznych a względnie pojedyńczych wykazów hipotecznych uskuteczniano w języku stronom właściwym, w którym także według ministerjalnego rozporządzenia z d. 9. lipca 1860 l. 10.340 dochodzenia prowadzone być mają;

ażeby nowe księgi hipoteczne w gminie miejskiej Biała i nowe wykazy hipoteczne zakładano w tym języku, w jakim dawniejsze są sporządzone i ażeby w razie potrzeby zapytywano strony, jakie w tej mierze jest ich żądanie; nareszcie

ażeby prowadzenie dalsze nowych ksiąg hipotecznych odbywało się w tym języku, w jakim podania są wniesione i w jakim w myśl rozporządzeń ministerjalnych z dnia 9. lipca 1860 l. 10.340 i 26. sierpnia 1860 l. 12.299 sądowe załatwienia są sporządzane".

Otóż powyższe polecenie sądu krakowskiego sprzeciwia się ustawom dotychczasowym i powołuje się na rozporządzenia ministerjalne wydane za czasów przedkonstytucyjnych, kiedy język niemiecki był jeszcze urzędowym.

Jasną jest tedy rzeczą, że owe rozporządzenia ministerjalne nie mogą być stosowane do stosunków przez późniejsze przepisy z gruntu zmienionych co do języka urzędowego w Galicji.

W dniu bowiem 4. czerwca r. 1869 zapadło najwyższe postanowienie, a na jego podstawie wyszło rozporządzenie całego ministerstwa (Eksc. Giskra, Herbst, Hasner, Taaffe, Potocki, Plener) z dnia 5. czerwca r. 1869, na mocy którego wprowadzono w kraju koronnym Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem z dnia 1. października r. 1869 język polski jako jedyny język urzędowy w służbie wewnętrznej i wzajemnej korespondencji państwowych urzędów i władz niewojskowych w kraju.

„Zakładanie i prowadzenie ksiąg hipotecznych w Galicji, a przeto i w mieście Biale, wyłącznie w języku polskim, jest tedy w ustawach uzasadnione, a przeciwnie żądanie tego miasta, aby księgi hipoteczne tamże zakładane prowadzone były w języku podań i zapadłych na nie rezolucyj (a więc także w języku niemieckim) jest przeciwne ustawie.

„Reskrypt prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie, kończy memorjał, jest przeto lekceważeniem wydanego na zasadzie najw. postanowienia rozporządzenia ministerjalnego z dnia 5. czerwca 1869 co do języka urzędowego w Galicji, lekceważeniem, które w szerokich kołach ludności usprawiedliwioną wzbudziło obawę, iż jest początkiem usiłowań skierowanych ku temu, aby pozbawić kraj najcenniejszego z dobrodziejstw użyczonych mu najmiłościwiej przez Najj. cesarza i króla.

„Polskie Koło poselskie liczy tedy z wszelką pewnością na to, iż pan minister sprawiedliwości w słusznem ocenieniu powyższego wywodu, idąc za przykładem swego poprzednika, który podobny reskrypt prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 19. sierpnia r. 1869 l. 8222 jako niewłaściwy naganił, stosowne poczynić raczy kroki, aby wyż wspomniane polecenie prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie z dnia 18. listopada l. 5614 cofnięte zostało.

Decyzja powzięta przez rząd francuzki w sprawie Hartmanna zrzuciła ciężki kamień z serca wszystkich przyjaciół swobody. Każdy bowiem jasno rozumiał, że zbrodnia Hartmanna była nawskróś, tak w motywach swoich jak i w konsekwencjach, do których zmierzała, natury czysto politycznej i że dopiero na podstawie sofistycznego rozumowania można ją było siłą podciągnąć pod strychulec zwykłych kryminalnych zbrodni. Do tej metody uciekł się właśnie rząd moskiewski aby umotywować swoje żądanie ekstradycyjne. Kładł on w niem nacisk na tę okoliczność, że podminowując tor kolejowy i wysadzając dynamitem pociąg w powietrze, Hartmann czyhał na życie ludzi, którzy z polityką nic wspólnego nie mieli, jak np. służba kolejowa, służba dworska, świta carska, straż przyboczna etc. Ale czyż Hartmannowi szło o zgładzenie tych ludzi ze świata? To też nawet i dyplomaci moskiewscy odmówić bezwzględnie charakteru politycznego zbrodni Hartmanna nie mogli, lecz starali się osłabić go przez to, że zbrodnia królobójstwa w niektórych traktatach zawartych przez Francję upoważnia do ekstradycji.

Gabinet Freycineta dając rekuzę Moskwie okazał się godnym reprezentowania rzeczypospolitej francuskiej. Ale przyznać trzeba, że godność tę zdobył po pewnej, i to niemałej wewnętrznej walce. Nie brał się widocznie do rzeczy z tem z góry postanowieniem, iż Hartmana nie wyda, lecz mniemał iż mu się uda wynaleźć taką kombinację, aby i honor Francji jakokolwiek uratować i carskiemu rządowi zrobić przysługę. Dopiero gdy się okazało, iż wyszukanie takiej drogi jest niemożebnem, a gdy z drugiej strony agitacja podjęta przez republikanów i stronnictwa radykalne przybierać poczęła rozmiary olbrzymie, gabinet zdecydował się poświęcić przyjaźń moskiewską, a uratować wewnętrzny spokój Francji. Dla tego to w stałość jego postępowych zasad trudno mieć bezwzględną wiarę. Zaraza oportunizmu nadała już bowiem i jemu swoje piętno.

Nie małej też doniosłości jest decyzja gabinetu francuskiego pod względem dyplomatycznych międzynarodowych stosunków. Nie było to bowiem tajnem dla nikogo, że ekstradycja Hartmanna służyć miała za pomost do sojuszu franko-moskiewskiego, że Hartmann miał być rodzajem pierwszej zaliczki, jaką Francja miała wypłacić na rzecz tego sojuszu. Za nią poszłyby inne, i wkrótce Europa wtrąconą by została w wir wojennych zawikłań. Decyzja gabinetu francuskiego rozprószyła wszelkie w tym kierunku żywione nadzieje. Rząd carski doznawszy porażki w sprawie, w której prawie był pewny zwycięztwa, pomimo że grzecznościami dyplomatycznemi stara się swój gniew zamaskować, musi jednak pałać wściekłością do Francji. Nie łatwo więc teraz zdecyduje się na szukanie dróg, któreby mu ułatwiły utworzenie koalicji antiniemieckiej, skoro w tej pracy niepodobna ominąć Francji, „przesiąkniętej zasadami przewrotu i protegującej carobójców". Prędzej też upadnie w walce z nihilizmem, niżeli zatrze w sobie wrażenie wściekłego gniewu, jaki uczuł gdy mu odmówiono wydania człowieka, dla którego już stryczek przygotował.

Przed kilku dniami miał miejsce w Berlinie wypadek, wykazujący do jakiej miary dorastać może arrogancja żydowska. Istnieje tam stowarzyszenie młodzieży handlowej, złożone niemal wyłącznie z żydów. Stowarzyszenie to, zowiące się „Sowizrzałem" (Eulenspiegel), daje od czasu do czasu wieczorki tańcujące. Na jednym właśnie z ostatnich jeden z członków, przebrawszy się w suknie pastora protestanckiego i ucharakteryzowawszy się na podobieństwo p. Stoeckera, nadwornego kaznodziei pruskiego, wygłosił z urządzonej naprędce ambony rodzaj kazania, w którem naturalnie — ku wielkiej uciesze obecnego żydostwa — nie szczędził szykan na religię chrześciańską.

„Z nadzwyczajną wesołością — pisze żydowski *Berliner Tageblatt* — przysłuchiwaliśmy się nowoczesnemu kapucyńskiemu kazaniu, które wygłosił jeden z członków w masce i z minami, naśladującemi p. Stoeckera. Szkoda tylko, że oklaski pobudziły recytatora, uczynić parodję z tego, jak p. Stoecker urzędowo występuje na ambonie. Wywołało to pewien dyssonans, zwłaszcza iż przypuszczano, że w sali może się znajdować kilku chrześcian." — *Germania* dowiaduje się, iż „ów żyd-deklamator szydził i bluźnił ze słów Chrystusa w tak ohydny sposób, że nawet kilku żydów wyraziło z tego powodu swoje oburzenie." Konserwatywny zaś dziennik *Reichsbote*, otrzymujący inspiracje ze sfer dworskich, pisze z tego powodu co następuje:

„Wszystko, co tylko choćby w części zachowało uczucie chrześciańskie, jest oburzone z powodu tego niesłychanego skandalu, zwłaszcza z powodu wyszydzania ewangielickiego nabożeństwa i słów Pana Jezusa w czasie Wielkiego postu, i to jeszcze w celu rozśmieszenia towarzystwa, składającego się przeważnie z żydów. Czy wszystko, co dotąd przytaczano na dowód żydowskiej czelności, nie blednie wobec tego faktu? Rumieniec wstydu występuje na twarz, że się u nas coś takiego stać może, że żydzi mogą się odważyć na takie szyderstwo i to w stolicy ewangielickiego chrystjanizmu, pod okiem naszego pobożnego cesarza, z osoby kaznodziei nadwornego a w czasie Wielkiego postu. Czy ten szalony śmiech lśniącego od złota zebrania żydowskiego nie obudzi u niejednego chrześcianina sumienia uspionego i czy mu nie nasunie pytania: dokąd to już doszliśmy?" Zasługa to liberalnej ery, że żydzi do takiej wzrośli potęgi, iż już dziś odważają się bluźnić Chrystusowi. Liberalizm rzucił nasienie indyferentyzmu religijnego, a nasienie to wydało owoc racjonalizmu, który gardzi objawieniem Boskiem. Żydzi widząc tę obojętność religijną, zaczynają publicznie walczyć przeciw chrześciaństwu, i to bronią szyderstwa, które od czasów Heinego w wielkiem jest poważaniu u myślicieli niemieckich! *Habeant sibi!*

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec 6. marca.

Po odesłaniu projektu rządowego domagającego się zwiększenia armii do osobnej komisji, obradowano nad statutem wojennej marynarki niemieckiej. Żażądał przy tej sposobności Hänel (postępowiec), aby reichstag zawezwał rząd do przedłożenia rządowych aktów sądu wojennego w znanej sprawie „Wielkiego Kurfürsta", pancernika niemieckiego, który spoczywa obecnie na dnie wód morskich u brzegów Anglii pod Folkestone. Debata nad wnioskiem tym była z tego powodu zajmującą, ponieważ zabrał w niej głos Lasker i krytykował siarczyście admirałów i kapitanów okrętowych. Narodowo-liberalne stronnictwo nie popierało w tej mierze swego członka. W rzeczy samej jest to żądaniem nieco wygórowanem, aby w stosunkach zupełnie normalnych reichstag dawał aprobatę wyrokowi sądu wydanemu na zupełnie prawnych podstawach. Hänel i Lasker ujrzeli się więc w zupełnej mniejszości i wniosek Hänela przepadł przy głosowaniu.

Był to od dawnych czasów, od kilku miesięcy, pierwszy występ głośnego niegdyś, a gadatliwego Laskera. Jeżeli dalej poseł ten żydowskiego liberalizmu w ten sposób postępować będzie, to wypadnie mu pożegnać się na zawsze z mandatem poselskim do reichstagu, ponieważ przekonano się już, że i bez pana Laskera obradować było można w Izbie pruskiej.

Następnie zajmował się reichstag sprawami, które czytelników naszych wcale dotyczyć nie mogą, prawami o pfandbriefach, o zastawach przy kolejach żelaznych i t. p. Dopiero na końcu posiedzenia wywiązała się żwawa dyskusja nad porządkiem obrad postawionym przez przewodniczącego.

Chciał hr. Arnim-Boytzenburg równocześnie wnieść na porządek dzienny prolongację ustawy przeciw socjalistom i sprawozdanie z dotychczasowej czynności rządów w myśl prawa socjalistycznego przaz Radę związkową parlamentowi złożone. Po żwawej dyskusji zwyciężyło nakoniec przekonanie socjalisty Bebla i postanowiono traktować nasamprzód sprawozdanie Rady związkowej o skutkach wspomnianej ustawy, a potem dopiero prolongację tejże.

Donosiliśmy już, że prawo to bez wątpienia przedłużonem zostanie. Dawniej głosowało przeciw niemu centrum. Uważało za rzecz niesprawiedliwą zawieszać nad pewną klasą obywateli prawa wyjątkowe. Dzisiaj zmieniło się wiele! Centrum w sprawie tej nie pojdzie, jak dawniej, w zwartym szeregu — dzisiaj znaczna część jego głosować będzie za przedłużeniem tej ustawy, którą przed półtora roku uważała za zgubną!

Jakaż to niespodzianka dla tych, którzy wierzyli w szumnobrzmiące słówka, że centrum broni interesów wolności obywatelskiej, równości przed prawem i nie pozwoli na lud nałożyć nowych ciężarów! Z puszystego czuba zdobiącego hełmy tych średniowiecznych rycerzy wyrywa wiatr różnobarwne pióra liberalizmu i ujrzymy niedługo, jak do szturmu na palladium zgubnych wolności ruszą ci żołnierze centrum w zgodzie z junkrami!

Nie myślimy tutaj bronić socjalizmu niemieckiego; zbyt wybujałemi i dzikiemi są dla nas pomysły organizatorów państwa przyszłości. Ale tutaj o zasadę chodzi, przeciw której skrzywieniu i nasi posłowie się oświadczyli, o zasadę równości w obliczu prawa. Korzyściowa to a nie zasadnicza polityka, które prowadzi obecnie centrum, polityka niebezpieczna kompromisów, która przerzedziła tak straszliwie szeregi wszechwładnych niegdyś liberałów niemieckiego autoramentu.

Jak bezskuteczną zresztą jest broń ustaw wyjątkowych, o tem dowodzą nam najlepiej wybory do reichstagu, które odbyły się niedawno w Saksonii w Glauchau-Meerane. Na miejsce socjalisty Brackego uskutecznić miano nowy wybór, i pomimo ustawy wyjątkowej i koalicji „stronnictw porządku" górę wzięli znowu socjaliści i wysłali do reichstagu siodlarza Auera.

Telegrafowano z Berlina do Paryża i z Paryża na świat cały o pokojowej rozmowie cesarza Wilhelma z posłem francuskim panem St. Vallier. Wydało się, że rzecz ta jest zmyśloną.

Natomiast *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że Moskwa spisuje konie w Królestwie i już naprzód przeznacza pewne okręgi, z których konie mają być w razie wojny pobrane, dla pewnych pułków konnicy. Piszą do tego organu także z Warszawy, że wpływowi Polacy nie myślą o zgodzie z Moskalami, ale że zastosować opinii ich nie można do ogółu ludności wiejskiej i rękodzielniczej. Materjalnie ludność ta błogie ma czasy pod rządami moskiewskiemi, bo cła ochronne silnie wspierają przemysł, a niski kurs rubla niesłychane zyski przynosi rolnikom. Sprzedają oni zboże za granicę za złoto, a ciężary i podatki opłacają rublami papierowemi. O kontrybucjach, o niepewności mienia, o zakazach nabywania ziemi, nic naturalnie nie pisze ten korespondent z Warszawy.

Dziwna to rzecz, że Niemcy dokładniej są poinformowani o stosunkach chińskich i japońskich, aniżeli o naszych! Ale jeśli to nie jest szaleństwem, to jest w tem metoda!

Z nad granicy francuzkiej 5. marca.

Sprawa Hartmana przybrała rozmiary niepokojące konserwatystów.

Dzienniki radykalne ujęły się za aresztowanym, gwałtownie napadając na rząd, za pomoc udzieloną policji moskiewskiej i zamiar wydania go w ręce tejże policji. Dopóki same dzienniki występowały, rząd lekceważył objawy opinji publicznej, solidaryzujące stronnictwo republikańskie z rewolucjonistami moskiewskimi; — gdy atoli agitacja wystąpiła na ulicę i zgromadzenia ludowe poczęły protestować przeciwko pogwałceniu prawa gościnności, petycje zaś za uwolnieniem Hartmana lud począł tłumnie podpisywać, rząd począł się wycofywać z obietnic udzielonych Orłowowi i zażądał dowodów zbrodni zarzucanych Hartmanowi.

Orłów, ażeby uzyskać wydanie Hartmana, usunął zarzut carobójstwa, z obawy, ażeby takowego nie podciągnięto pod kategorję zbrodni publicznych i na tej zasadzie nieodmówiono jego żądaniu. Oskarżył zaś Hartmana o zbrodnię pospolitą podminowania pociągu na kolei żelaznej, które wyrządziło liczne szkody i mogło się stać przyczyną śmierci wielu ludzi. O tem, że car miał się znajdować w tym pociągu, że zamierzono przez to podminowanie zgładzić go ze świata, nie było ani słowa w nocie moskiewskiego ambasadora.

Pomiędzy Francją a Moskwą niema żadnego traktatu o wzajemnem wydawaniu pospolitych zbrodniarzy. Ponieważ jednak weszło w zwyczaj, że nawet państwa nie związane kartelem, wydają przestępców pospolitych, Orłów mniemał, iż uzyska wydanie Hartmana robiąc go zwyczajnym zbrodniarzem.

Dzienniki konserwatywne a zwłaszcza też legitymistowska *L'Union*, popierały żądanie Orłowa i odmawiając Hartmanowi charakteru politycznego, nagliły na rząd, aby go najspieszniej wydał ambasadorowi. Naglenie to miało tylko ten skutek, iż broniący praw gościnności republikanie, zaczęli ze swojej strony także naglić na rząd, poruszając masy ludności przeciwko niemu. Rząd więcej uczuł nacisk z dołu niż salonowe popychanie konserwatystów i dla własnej obrony musiał sprawę traktować według prawa obowiązującego we Francji.

Orłów pospieszył z przedstawieniem żądanych dokumentów, mających udowodnić zbrodnie Hartmana; sprowadził nawet z caratu dwóch policjantów, którzy mieli złożyć świadectwo o tożsamości osoby uwięzionego i był już pewnym, że usunął wszelkie przeszkody, jakie stanęły mu w drodze.

Tymczasem odbyło się w Paryżu kilka zgromadzeń ludowych, na których uchwalono rezolucje wzywające rząd w imieniu honoru Francji o niewydanie Hartmana. Ajenci moskiewscy i przyjaciele rządowi usiłowali zaburzyć zgromadzenia i tym sposobem skompromitować agitację. Prowokacyjne ich działanie było zwłaszcza widocznem na zgromadzeniu studentów. Niedopuszczali do słowa mowców i wywołali taki hałas i zamięszanie, iż prezydujący zmuszony był ustąpić z sali, aby niedopuścić skandalu. Pozostali nie dali się jednak zbić z tropu i wezwawszy Blanquiego na prezydującego, rozpoczęli powtórnie obrady. Dały się słyszeć na nowo wrzaski, piski i protestacje. Pomimo atoli hałasu rezolucja została odczytana, uchwalona i podpisana przez obecnych, — ajenci zaś policyjni poprzebierani za studentów usunęli się z sali nie wykonawszy całej instrukcji, jaką im dano w ambasadzie i w policji.

Za przykładem Paryża poczęły inne miasta organizować manifestacje przeciwko moskiewskiej polityce rządu. Lyon zawsze ruchliwy i wolnomyślny, prześcignął nawet stolicę w objawach oburzenia. Rezolucje uchwalone na zgromadzeniach podpisują robotnicy tego miasta z zapałem, który bądź co bądź świadczy o solidarności ludów w sprawie wolności.

W Marsylii i w innych centrach przemysłu oraz handlu francuskiego podpisują także petycje za Hartmanem; na zgromadzeniach zaś mowcy przedstawiają tyranię rządu moskiewskiego w najjaskrawszych kolorach, a nihilistów jako godnych szacunku obrońców ludzkiej wolności.

Dzięki więc niezręczności rządu i zbytecznej gorliwości policyjnej ambasadora, sprawa nihilistów zaczyna nabierać we Francji popularności.

Rząd, aby położyć koniec tej niebezpiecznej agitacji, ogłosił wreszcie w dzienniku półurzędowym *le Temps*, że dokumenta przedstawione przez ambasadora zostały uznane za niedostateczne. Były to dokumenta i protokoły śledcze, sporządzone w Moskwie przez policję. Ponieważ zaś we Francji protokoły policyjne nie mają żadnego znaczenia jurydycznego, oświadczono więc Orłowowi, iż rząd francuski zarządzi sam śledztwo, mające sprawdzić fakta przez ambasadora przytoczone i przekonać się czy Hartman w rzeczy samej popełnił zbrodnię, o którą go policja moskiewska oskarza.

Procedura śledztwa prowadzonego we Francji, mającego wykryć rzeczywistość czynów spełnionych w Moskwie, będzie bardzo długą. Przez cały ten czas Hartman będzie trzymany w paryzkiem więzieniu, — tymczasem zajść mogą wypadki, które nadadzą inny, pomyślniejszy obrót tej sprawie. Z tego się okazuje, iż według zwyczaju obecnej metody rządzenia, tak powszechnego w Europie, sprawę Hartmana zabagniono i Orłów musiał się zgodzić na to zabagnienie.

Oświadczył on, że postępowanie rządu francuskiego uważa jako słuszne i usprawiedliwione i chociaż mu jest wiadomem, że śledztwo francuskie zajmie wiele czasu, pokłada w niem przecież zupełne zaufanie. Jaki kolwiek zaś będzie rezultat tego śledztwa, zgadza się na niego z góry i ani chwili nie wątpi w lojalne usposobienie rządu republiki.

Więc i pan ambasador się cofa. Zachodzi jednak pytanie: czy uzyskawszy takim obrotem uspokojenie umysłów, rząd francuski nie postąpi w tajemnicy wbrew swojemu oświadczeniu! Gdy agitacja ucichnie, wtedy być może, rząd francuski bez hałasu, po cichu wyda Hartmana w ręce policji moskiewskiej i ogłosi o tem wiadomość po spełnionym fakcie, gdy wszelka protestacja będzie bezprzedmiotową.

Republikanie bynajmniej się nie zaspokoili tem oświadczeniem. Rządowi swojemu nie ufają; prowadzą więc dalej agitację, żądając natychmiastowego uwolnienia Hartmana.

Wiktor Hugo dodał żywiołu tej agitacji. Napisał bowiem do rządu list w stylu mu zwykłym lapidarnym, który brzmi jakby rozkaz poważnie i nieodwołalnie. „Jesteście — pisze w tym liście — rządem lojalnych ludzi. Nie możecie wydać tego człowieka. Ustawa stoi pomiędzy wami a nim. Lecz wyżej ustawy jest jeszcze prawo. Despotyzm i nihilizm są to dwa potworne widoki jednego faktu, który jest faktem politycznym. Prawa o wydawaniu zatrzymują się przed faktami politycznemi. Te prawa szanują wszystkie narody, i Francja je zachowa. Wy nie wydacie tego człowieka."

Gambeta, gdy do niego udała się deputacja emigrantów moskiewskich z Ławrowem na czele, odpowiedział bardzo dyplomatycznie: „że jeszcze nie wyrobił sobie opinii o tym przedmiocie; że stanie się według prawa, i że honor Francji złożony jest w dobre ręce." Odpowiedź taka zagadkowa, wymijająca, powiększyła liczbę niechętnych przeciwko niemu, zwłaszcza też pomiędzy wyborcami na Belleville, przed którymi jako kandydat do Izby stając, rozwinął w swojej mowie program radykalnej republiki.

Minister sprawiedliwości Carot, a podobno inni jeszcze członkowie rządu odebrali listy bezimienne, grożące im śmiercią, jeżeli ośmielą się wydać Hartmana w ręce carskie. Ławrow w artykule, który dzienniki wydrukowały, ogłosił, że listy owe nie pochodzą od emigrantów moskiewskich, i rzucił domysł, iż są pisane w celu ich skompromitowania przez policyjnych ajentów.

Pomimo tego sam prefekt policji, Andrieux, który w tej sprawie jest najwięcej winnym, bo dopiero w 24 godzin po dokonanem zaaresztowaniu złożył o niem raport rządowi, odebrał kilka podobnych listów. Jeden szczególniej zwrócił uwagę i zaniepokoił jego odwagę, miał bowiem na kopercie stempel poczty petersburgskiej, i zawierał wyrok śmierci, na którą został skazany przez komitet wykonawczy nihilistów, niežartujących z swoimi przeciwnikami.

Wszystko to razem wzięte zaciekawia mocno i porusza umysły, i niema zapewne w tej chwili człowieka, którymby się więcej zajmowano we Francji, jak Hartmanem.

Ambasada moskiewska rozgłosiła, iż żądanie wydania go w ręce carskiej policji ma być poparte przez Bismarka. Ledwo się wieść ta rozeszła po Paryżu, dzienniki półurzędowe berlińskie zaprzeczyły jej stanowczo. Rozpisując się zaś o tej sprawie, doniosły, iż książę kanclerz pilnie obserwuje jej przebiegu, nie ulega bowiem wątpliwości, iż wydanie Hartmana byłoby dowodem nietylko porozumienia, ale istniejącego już porozumienia pomiędzy Francją a Moskwą.

Kto wie, czy tego rodzaju pogląd, wypowiedziany przez organa Bismarka, nie zaważył stanowczo na szali losu Hartmana? Zaraz bowiem potem, tak rząd francuski jak i Orłów zmienili taktykę postępowania i sprawę Hartmana oddali na długą drogę procedury śledztwa francuskiego.

Opozycja, jaką wywołał zamiar wydania Hartmana, przekonywa, iż plan rządu moskiewskiego powołania wszystkich rządów do ścigania i wydawania nihilistów jako pospolitych zbrodniarzy, nieda się przeprowadzić w Europie. Poparcie, jakie tu i ówdzie znajdowali ajenci moskiewscy, tak dalece ich rozzuchwaliło, że poczęli już we wszystkich krajach wzywać rządy do aresztowania rewolucjonistów, którzy za granicą szukali schronienia. Niedawno, nieznanego nam nazwiska spiskowiec moskiewski, nie podejrzany bynajmniej o zamachy na osobę cara, zdołał się wymknąć żandarmom, którzy go zaaresztowali w Radziwiłłowie. Przypuszczając, iż zbiegły schroni się w Szwajcarji, zażądała policja carska od władz zurychskich, aby go na ziemi wolnej przytrzymano i wydano. Żądanie to rozumie się zostało bez skutku. Uciekający spiskowcy wiedząc, że małe państwa nie są w możności obronić prawa gościnności, udają się nie do Szwajcarji lecz do Anglii, której godności policja carska nie odważyła się obrazić ani jednem żądaniem ekstradycji. Oprócz Anglii szukają schronienia we Francji, — w Genewie zaś przebywają głównie ci, którzy dawniej emigrowali.

Opuszczenie posady niemieckiego ambasadora w Paryżu przez ks. Hohenlohego, stało się przedmiotem niezliczonych komentarzy po dziennikach. Korespondent paryzki *Timesa* p. Blowitz uznał je za znak coraz więcej naprężających się stosunków pomiędzy Francją a Niemcami. Książę Hohenlohe umiał uprzedzać wszelkie nieporozumienia i być tłumaczem pokojowych usposobień Francji. *Le Temps* słusznie powiada, że na nowej swej posadzie ministra spraw zagranicznych i zastępcy księcia Bismarka w Berlinie, Hohenlohe może jeszcze większe oddać sprawie pokoju usługi, niż na stanowisku swojem poselskiem w Paryżu. Prasa niemiecka pospieszyła też z rozprószeniem obaw, jakie wywołał wyjazd ks. Hohenlohego i twierdzi, iż odwołanie jego jest tylko czasowe; spowodowane zaś zostało tą okolicznością, iż Bismark z powodu swojej słabości potrzebował na zastępcę męża, któryby posiadał zupełne zaufanie cesarza Wilhelma a jednocześnie umiał w parlamencie bronić jego projektów. Książę Hohenlohe jest osobą bardzo mile widzianą przez cesarza a przytem dokładnie jest wtajemniczony w politykę kanclerza. Po sześciu miesiącach wrócić ma na swoją posadę do Paryża, gdzie tymczasem obowiązki poselskie sprawować będzie p. Radowitz, również pokojowo usposobiony jak książę Hohenlohe.

Proces socjalistów w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Przesłuchany komisarz policji Kostrzewski pod przysięgą zaprzeczył zarzutom podnoszonym przez oskarżonego Boguckiego, ten jednakże mimo to obstaje przy swojem.

Czternasty z rzędu oskarżony, **Adam Dąbrowski**, także Jakubem zwany, b. uczeń seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, tak jak wszyscy nie poczuwa się, aby był winnym zarzuconej mu przez prokuratorję zbrodni. Oskarżenie opiera się na zeznaniach Boguckiego, na których, jak to się przekonał trybunał, nic budować nie można. U Waryńskiego na zebraniach oskarżony nigdy nie był, zaś do Schmiedhausena przychodził w odwidziny jako do dawnego kolegi. Rozmawiali o różnych rzeczach między innemi także o kwestji robotniczej. Oskarżony wyznaje zasady socjalistyczne, od chwili kiedy się pojawiły w *Czasie* artykuły, o których już wspominano.

Przewodniczący wylicza przedmioty znalezione u oskarżonego w domu jego rodziców w Skawinie, mianowicie: fotografię Ludwika Waryńskiego, broszury Lassala „Pośrednie podatki" i „Kapitał i praca", wiersz Aleksandra hr. Fredry „Do młodzieży", na którym były ołówkiem zanotowane nazwiska Kremera, Drozdowskiego, Jabłońskiego i Ławrowskiego, dalej szyfret i lont. Prokuratorja z powodu owego szyfretu podejrzewa, że Dąbrowski był upatrzonym jako wykonawca wyroków śmierci na wiarołomnych socjalistach, lont zaś naprowadza ją na przypuszczenie, że to on rzucił petardę w zeszłym roku przed policją. Litery „B. S." na książkach znalezionych u niego mają oznaczać: „Biblioteka socjalistów."

Osk. tłumaczy się, że fotografię Waryńskiego otrzymał od Schmiedhausena z kilkoma innemi, na wierszu Fredry zanotował sobie nazwiska uwięzionych socjalistów, które mu jakiś znajomy podyktował. Książki kupował od żydów. Litery B. S. mogą oznaczać także „Biblioteka seminarzycka" i t. d. Dzieła Lassala znalezione u niego nie mogą służyć jako środek agitacyjny między naszym ludem. Lassale napisał je dla prokuratorów i urzędników pruskich, aby ich obznajomić z zasadami socjalizmu. Jeżeli prokuratorowie pruscy dotychczas tych dzieł pojąć nie mogli, jakże ma je zrozumieć nasz wieśniak? Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w więzieniu pisał kartkę do Boguckiego, w której wzywa go, aby odwołał swoje zeznania, odpowiada oskarżony, że nie widzi w tem nic dziwnego jeżeli więźniowie porozumiewają się ze sobą. Rzeczą sędziego jest ścigać więźniów, a rzeczą tych ostatnich utrudniać to, jak można.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania 15-tego z rzędu oskarżonego, **Jana Kozakiewicza**. Tenże, podobnie jak i poprzednicy, zupełnie do winy się nie poczuwa, o żadnych kołach nie wiedział, a więc także i udziału w nich brać nie mógł; do potępiających go zeznań Boguckiego nie przywiązuje oskarżony najmniejszej wagi, i podejrzywa nawet tego ostatniego o chorobę umysłową. Co do posiadania broszur, które u niego zabrano, tłómaczy się oskarżony tem, że od chwili, gdy zaczął się zajmować kwestją socjalną, kupił sobie „Socjalizm" Limanowskiego i dwie inne broszury, a ponieważ Zieliński bywał u niego, więc mu także te broszury do czytania pożyczył, przeczy atoli stanowczo, jakoby między temi broszurami było „Opowiadanie starego gospodarza" i „Opowiadanie o biedzie", odwołuje także to co zeznał w śledztwie o pochodzeniu tych broszur, że kupił je u p. Chaberskiego, gdyż kupił je u antykwarza przy ulicy Szpitalnej, nazwiska jego atoli nie pamięta. Na przedstawienie przewodniczącego iż są zeznania jednego ze współoskarżonych, przed którym przyznać się miał oskarżony, iż jest kasjerem jednego stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego, jakich wiele istnieje w Krakowie, odpowiada oskarżony, iż to mija się z prawdą, i że cała rzecz chyba polega na tem, iż dostał raz od Dąbrowskiego program organizacji do przepisania, ale ponieważ nie miał czasu go przepisać, więc oddał go wieczór Dąbrowskiemu. Przez cały atoli dzień leżał ten program na biurku oskarżonego, gdzie go Zieliński musiał widzieć, przeczytać i jedynie tylko na podstawie, że taki program u mnie się znajdował, podobne zeznanie mógł złożyć.

Ze współoskarżonych zna tylko byłych swoich kolegów jak Wąsowicza, Dąbrowskiego, Ostafina, Schmiedhausena, Zielińskiego i Boguckiego, innych wcale nie znał. Co do korespondowania w więzieniu i udzielania sobie w tych korespondencjach szczegółów swych zeznań, to uważa oskarżony za bardzo naturalne.

W końcu przedstawia przewodniczący jeszcze jeden poszlak przeciwko oskarżonemu, a mianowicie, iż jest ślad, że ten ostatni brał książki z biblioteki socjalistów, a pożyczać ztamtąd książki mógł tylko członek stowarzyszenia. Oskarżony wyjaśnia tę okoliczność, iż bardzo być może, że brał jakie książki od Schmiedhausena, ale stanowczo przeczy, jakoby wiedział, iż ta była z biblioteki socjalistów.

Prokurator stwierdza jeszcze sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy zeznaniami Kozakiewicza a Schmiedhausena, gdyż ten ostatni wyparł się zupełnie znajomości z Kozakiewiczem.

Następnie, po rekapitulacji przez przewodniczącego wszystkich poszlaków przeciw oskarżonemu, przystąpił trybunał do przesłuchania **Jana Schmiedhausena**. Tenże wcale się do winy nie poczuwa, wyjaśnień żadnych dawać nie chce, gdyż nigdy nic karygodnego nie popełnił i cały akt oskarżenia uważa za bezzasadny. Przewodniczący przedstawia atoli oskarżonemu, że przeciwko niemu wniosła prokuratorja ciężkie zarzuty, i że są fakta, które te zarzuty popierają.

Naprzód tedy żąda przewodniczący wyjaśnienia co do owych pieniędzy, które przyszły z Genewy na ręce Chaberskiego, a które oskarżony następnie odebrał. Jan Schmiedhausen w celu wyjaśnienia tej okoliczności, opowiada swoje zapoznanie z Piekarskim i jak następnie z nim razem zamieszkał. Przychodzili do tego mieszkania parę razy Waryński i Truszkowski, ale przychodzili do Piekarskiego, czyli do ówczesnego Löwenthala i oskarżony nigdy z nimi nie mówił i osobiście ich nie znał. Zastrzega się stanowczo, jakoby w mieszkaniu tem odbywały się jakieś zebrania socjalno-rewolucyjne. Przystępując zaś do tych pieniędzy opowiada, że Löwenthal czyli Piekarski bardzo często wyjeżdżał i wtedy prosił zwykle oskarżonego, aby wszystkie przesyłki za niego odbierał. Tak też i wtedy przyszedł do oskarżonego podczas nieobecności Piekarskiego ekspres od p. Chaberskiego z kartką, w której wzywał go p. Chaberski, aby przyszedł po pieniądze, które przyszły z Genewy dla Löwenthala, oskarżony też poszedł, pieniądze odebrał i następnie Löwenthalowi oddał.

Co się zaś tyczy tego rachunku, na którym jest zamieszczone „Faja 10 złr." tłumaczy oskarżony w ten sposób, iż w istocie pożyczył raz od Piekarskiego 10 złr., ale nic nie wie, żeby to miały być pieniądze agitacyjne. Broszur nielegalnych wcale nie posiadał, ale nie przeczy, że je czytał, ponieważ posiadał je Piekarski, który, jak wiemy, czas jakiś razem z oskarżonym mieszkał.

Korespondencje w więzieniu prowadził, ale jakiej treści, to już nie pamięta. Przewodniczący atoli przedstawia oskarżonemu jedną kartkę pisaną przez niego w więzieniu, a noszącą datę 7. maja 1879, w której znajdują się słowa: „zdaje mi się, że ja najwięcej beknę." Zdaniem przewodniczącego to „beknięcie" jest ważnym przeciwko oskarżonemu poszlakiem, gdyż jest to niejako przyznanie się pozasądowe. Oskarżony temu atoli stanowczo przeczy.

Dalej pyta się przewodniczący oskarżonego, co za znaczenie mają słowa zawarte w tej kartce o bigosie, który miał narobić jakiś Strasz., co oskarżony wyjaśnia, że ustęp ten odnosi się do dzienniczka Straszewicza, w który tenże wiele rzeczy wpisywał, a który to dzienniczek przy rewizji zabrany został. W ogóle atoli kartek pisanych z więzienia wyjaśniać nie będzie, bo wszystkie pisane były w czasie rozdrażnienia.

Przewodniczący stwierdza, że te kartki dowodzą, jaka to była agitacja w więzieniu, aby udaremnić śledztwo. Smucić się należy, że jest takie urządzenie więzień, iż temu przeszkodzić nie można, albowiem areszt śledczy jest na to, aby zapobiedz porozumieniu się oskarżonych, a tu tymczasem lepiej się porozumiewano, aniżeli na wolności.

Przewodniczący przedstawia następnie oskarżonemu fakt dokonany przez niego po wypuszczeniu go na wolność, który stał się powodem powtórnego aresztowania oskarżonego. Tenże bowiem zgłosił się w d. 1. stycznia 1880 na pocztę po odbiór przesyłki nadeszłej z Genewy na adres Ernesta Kruka, a zawierającej, jak się okazało, książkę zatytułowaną „Biblioteka umiejętności przyrodniczych," którą to książką było atoli kilkanaście egzemplarzy pierwszego numeru socjalistycznego czasopisma „Równość." Oskarżony odmawia obecnie wszelkich objaśnień odnoszących się do tej kwestji, robi tylko uwagę, że ustawy zasadnicze państwa austrjackiego gwarantują tajemnicę listową a tu tymczasem przesyłka ta bezprawnie na poczcie otworzoną została.

Co do Schmiedhausena powołano czterech świadków pp. Jana Syrka, Adolfa Koprowskiego, Józefa Flondra i Walentego Kańskiego. Wszyscy czterej nie zeznali nic, coby mogło obciążać oskarżonego.

Następny oskarżony **Jan Zieliński** wypiera się nietylko, aby brał udział w czynnościach agitacyjnych, ale nie przyznaje się nawet do zasad socjalizmu.

Dnia 5. marca br. przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego **Szczepana Mikołajskiego**. Tenże przed właściwem przesłuchaniem prosi o głos w celu sprostowania dwóch pomyłek aktu oskarżenia, a mianowicie, że oskarżony przyznać się miał, iż czytał program organizacji, którego to przyznania w żadnym protokole niema, gdyż oskarżony przyznał, że czytał tylko program brukselski, oraz iż miał zeznać, że u nas przy przeprowadzeniu zasad socjalizmu „bez rozlewu krwi się nie obejdzie", którego to atoli zeznania także nigdzie w protokołach oskarżonego niema.

Oskarżony do winy wcale się nie poczuwa, ale zasad socjalnych się nie wypiera. Nad systemem socjalizmu zaczął się zastanawiać dopiero od grudnia 1878 r. Dla wytłumaczenia zaś dlaczego właśnie wtedy szczerze tą kwestją się zajął, przedstawia oskarżony, iż w tym czasie wielkie było pod względem socjalnym poruszenie, wystąpił bowiem wtedy *Czas* rozbierając kwestję socjalizmu, wydaną wtedy była encyklika papieża Leona XIII. przeciw socjalistom i wtedy także przeszły w parlamencie pruskim prawa wyjątkowe przeciw tymże.

Przewodniczący atoli jest tego zdania, że daleko prawdopodobniejszy jest wniosek, że oskarżony zajął się tą kwestją, ponieważ właśnie wtedy przybyli organizatorowie z Genewy, czemu atoli oskarżony stanowczo przeczy, mówiąc, iż ani z Waryńskim Ludwikiem, ani z innymi współoskarżonymi wcale się nie znał. Zeznaniom Boguckiego, które go obciążają, najmniejszej oskarżony nie przypisuje wagi, a powołuje się w tym względzie nawet na słowa przewodniczącego, że z Boguckim nawet mówić nie warto. Przewodniczący atoli zwraca uwagę oskarżonego, że wprawdzie objawił takie zdanie, ale tylko co się tyczy zeznań Boguckiego na rozprawie składanych, a nie tych, które on w śledztwie złożył. Oskarżony stwierdza także i tę okoliczność, że Bogucki nigdzie nie wymienił jego nazwiska, tylko wszędzie wyrażał się ogólnikowo: „student gimn.", co przewodniczący rzeczywiście przyznaje, z tym atoli dodatkiem, że Bogucki podał dokładny opis osoby oskarżonego, powiedział, że jest studentem gimnazjalnym, i do tego jeszcze, że mieszka w bursie, które to okoliczności razem wzięte naprowadziły na ślad oskarżonego.

Oskarżony przystępuje następnie do zarzutu, a który także na zeznaniach Boguckiego się opiera, jakoby on na zebraniu kółka rewolucyjnego miał czytać i objaśniać program organizacji. Zadziwia mocno oskarżonego, że jemu zrobiono podobny zarzut, gdyż na tem zgromadzeniu miał być p. Waryński i inni starsi, którzy ten program mogli rzeczywiście rozumieć i dawać odnoszące się do niego objaśnienia, ale nie oskarżony, który w tej kwestji był wtedy nowicjuszem.

Co do owych słów, wyrzeczonych w więzieniu policyjnem do Boguckiego: „myśleli, że mnie policzkiem zmuszą do zeznań; choćby mnie 5 lat trzymali w kryminale, to nie powiem", sądzi oskarżony, iż służą tylko na jego obronę, ale trzeba je brać w takiem znaczeniu, jak on je rozumiał, tj. że trudno mu coś powiedzieć, gdy sam nic nie wie, więc mógłby nietylko 5 ale 10 lat posiedzieć w kryminale, a i tak nicby nie powiedział.

Przewodniczący przedstawia następnie oskarżonemu, iż z zeznań świadka Barwińskiego wynika, że oskarżony bywał na Kleparzu, czemu atoli tenże stanowczo przeczy. Na zapytanie przewodniczącego, zkąd mógł oskarżony wiedzieć, że będzie aresztowanym, odpowiada, że bardzo łatwo można to było wykombinować, gdyż z zasadami się nie krył, a głośno mówiono o urządzonej obławie na socjalistów. Wreszcie co do tego zarzutu, jakoby on, tj. oskarżony miał namawiać jakiegoś Nowaka do przyjęcia zasad socjalnych, nie powie ani tak, ani nie, ale choćby i tak było, to nie widzi w tem oskarżony nic zdrożnego.

Dziewiętnasty z rzędu oskarżony **Władysław Paurowicz**, szewc, do zasad socjalistycznych nie przyznaje się, nie wie zaco go aresztowano, ani czego chce sąd od niego. Na zebraniach na ulicy Wiślnej nie bywał, być może tylko, że odnosił kiedy robotę do Schmidhausena. Podczas rewizji nic nie znaleziono u niego, i dopiero później chłopak, będący u niego w terminie, Adam Barwiński, miał znaleźć w **czterech miejscach dwie broszury**. Oskarżony dziwi się tej okoliczności, że sześciu ajentów policyjnych nic nie znalazło w jego szczupłem pomieszkaniu, aż dopiero udało się to terminatorowi szewskiemu, i podejrzywa Adama Barwińskiego, że musi być namówiony, i dostał od kogoś te broszury.

Następny oskarżony **Zygmunt Hałaciński** nie poczuwa się do popełnienia winy, a co do fałszywego meldunku podaje, że oskarżenie opiera się na pomyłce stróżki domu, która przepisując do książki meldunkowej, nazwisko jego źle przeczytała i zrobiła z Hałacińskiego Wałacińskiego.

Dziwi także mocno oskarżonego, jakiem prawem w akcie oskarżenia wymieniano przy tem przestępstwie osoby trzecie, które tu wcale na ławie oskarżonych się nie znajdują. Co się zaś tyczy zbrodni zaburzenia spokojności publicznej, znowu prokuratorja za cały dowód posiada kartkę pisaną ręką oskarżonego, a zabraną u Schmiedhausena, w tych słowach: „Bądź w szynku koło drukarni po 11tej koniecznie." Otóż tłómaczy oskarżony, iż kartkę tę rzeczywiście pisał do Schmiedhausena, a pisał ją na drugi dzień po rewizji, która się u niego odbyła. Pisał ją zaś z tego powodu, że podczas całej rewizji komisarz Kostrzewski mówił mu ciągle o Jabłońskim i Schmiedhausenie; ponieważ zaś oskarżony nie wiedział, co było powodem odbytej u niego rewizji, więc mniemał, że mu tę okoliczność wspominany kilka razy przez p. Kostrzewskiego Schmiedhausen wyjaśni. Najlepszym dowodem, że zupełnie jest tej sprawie obcym, jest okoliczność, że pisał tę kartkę dopiero na drugi dzień po odbytej u niego rewizji, a przecież gdyby był należał ze Schmiedhausenem do jakiegoś tajnego związku, byłby go przecież w tej chwili ostrzegł o niebezpieczeństwie, zresztą nie byłby pisał kartki własnoręcznie, gdyż pracując w takim zakładzie jak drukarnia, potrzebował się tylko obrócić, a który z kolegów byłby mu zaraz te kilka słów napisał. Ze współoskarżonych zna tylko oskarżony Jana Schmiedhausena i Leonarda Jabłońskiego, zresztą nikogo. Ludwika Waryńskiego raz tylko widział, gdy układano się w jego mieszkaniu z Koziańskim o druk dzieła Drappera, ale nawet nie wiedział oskarżony, jak się ten pan nazywa, gdyż go to nie obchodziło. Paurowicza oskarżony zna, gdyż jest z nim nawet nieco spowinowacony. Na zapytania przewodniczącego o przekonania i zasady, odpowiada oskarżony, iż nie uważa sądu za arenę popisową, dlatego przekonań swych objawiać nie będzie.

Wreszcie co do kartki znalezionej u Schmiedhausena, na której notował sobie ten ostatni nazwiska wypożyczających od niego książki, a na której znalazł się także i pseudonim oskarżonego, za całe wyjaśnienie stawia oskarżony pytanie, czy „Hagena dzieje powszechne" należą do książek socjalistycznych i czy za czytanie takiej książki można być pociągniętym do odpowiedzialności?

Wreszcie dziwi się oskarżony, jak na podstawie takich poszlaków mógł go sąd trzymać 9 miesięcy w areszcie śledczym.

Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania oskarżonego **Ludwika Straszewicza**. Oskarżony do winy wcale się nie poczuwa a przekonania jego w rażącej stoją sprzeczności z przekonaniami socjalistów. Przybył do Krakowa jedynie w celu wstąpienia na uniwersytet, wprawdzie urzędowych kroków żadnych nie poczynił, tylko prywatne, bo urzędowe kroki w celu przyjęcia mógł poczynić dopiero z końcem kwietnia. Dnia 15. marca 1879 przybyła do oskarżonego rewizja i przy tej sposobności aresztowano go. Początkowo nie chciano mu powiedzieć powodów aresztowania, aż dopiero w dyrekcji policji powiedział oskarżonemu p. Kostrzewski, iż został aresztowany na podstawie jakiegoś listu. Tutaj zwraca oskarżony uwagę, iż p. Kostrzewski zeznał pod przysięgą, że Boguckiego nie mógł dłużej trzymać w areszcie nad 48 godzin, a tymczasem on, t. j. oskarżony, siedział dni cztery.

Dalej opowiada oskarżony, że był u profesora Łepkowskiego, tudzież u prof. Malinowskiego, który nawet wziął jego papiery i obiecał mu ułatwić przyjęcie do uniwersytetu.

(C. d. n.)

Zdemaskowanie „Słowa."

(Ciąg dalszy.)

Na to wszystko pisze od siebie *Syon ruski*: „Dotychczas milczeliśmy na wszystkie sprawy *Słowa*. Spełniając tylko to, co do nas należało, nie bardzośmy patrzali, jakiemi drogami *Słowo* chodzi i jakiemi funduszami stoi. Jednakże na powyższą korespondencję milczeć nie możemy. Aby przedstawić męczeństwo *Słowa*, a temsamem **rosyjski rząd i publiczność do większych ofiar pobudzić**, korespondent do tego się posuwa, że wobec szerokiego świata słowiańskiego śmie zarzucać naszemu Najprz. metropolicie, jakoby był „gorliwym polonofilem, polskiej partji sługą pokornym".

Zaprawdę, niktby nie dał wiary, aby mógł się znaleźć człowiek, którzyby naszemu arcypasterzowi coś podobnego zarzucić zdołał. Przepatrzmy cały czas urzędowania naszego władyki, a nie napotkamy ani jednego faktu, coby najmniejszy cień rzucał na jego charakter. I owszem, ileż to razy udawał się nasz arcypasterz w obronie naszego obrządku i narodowości osobiście do papieża i Najj. monarchy! Ileż to przykrości musiał z tegoż samego powodu znosić od ś. p. namiestnika hr. Gołuchowskiego! Ile to on trudu zadawał sobie na wizytach kanonicznych, aby utwierdzić lud w swoim obrządku, zachęcić go do trzeźwości i od materjalnej ruiny ochronić! Przed wyborami do Rady państwa wydał dwa razy list pasterski do wiernych, wzywając ich, aby tylko na Rusinów głosowali. Nie chcemy dalszych przytaczać dowodów; nieskazitelna osobistość naszego arcypasterza wszystkim zbyt dobrze jest znana. Powołujemy się na całą dyecezję, niechaj nam poświadczy, ażali nie posiadamy w naszym metropolicie męża prawego charakteru, mocnego patrjotyzmu i szczerze naszemu św. obrządkowi oddanego — męża, nieoglądającego się na żadne wyższe względy ani korzyści osobiste, gotowego dla prawdy każdego czasu dostojeństwo swoje i życie położyć. Śmiało możemy do naszego Najprzew. metropolity zastosować słowa pisma św. o dobrym pasterzu.

Prawda, że nasz arcypasterz wydał do kleru okólnik, odradzający czytania *Słowa*, ale temu samo *Słowo* winno. *Słowo* stawało w obronie ustaw wyznaniowych, których celem było rzucenie kościoła pod władzę świecką — a więc ruskiego duchowieństwa pod władze polskie — i wystąpiło przeciw rządowi, katolicyzmowi, Rzymowi i t. d. A że przeważnie kler czytał *Słowo*, więc Najp. metropolita wzywał kilka razy redaktora *Słowa*, aby stawał na stanowisku halicko-ruskiego duchowieństwa i narodu; a gdy to nie pomogło, więc nie było innej rady, tylko odradzać duchowieństwu tego dziennika. Zresztą nikt nie kontrolował dopełnienia tej rady i żadnej presji na duchowieństwo nie wywierał.

Robione naszemu arcypasterzowi zarzuty są więc zupełnie bezpodstawne i nieprawdziwe. Są one **nędznem oszczerstwem, rzuconem w tym celu, aby za onego cenę pozyskać dla *Słowa* fundusze pieniężne**. (Te wyrazy *Syon* wybitnemi czcionkami wydrukował; p. r. *G. N.*).

Ale kiedy już do tego przyszło, to pozwolimy sobie wykazać korespondentowi *Moskowskich Wiedomosti* inne przyczyny materjalnej nędzy *Słowa*. Wykażemy, że przyczyna tego smutnego stanu leży w samemże *Słowie* i jego działalności.

Słowo zaczęło wychodzić w r. 1861. Właśnie wówczas to nadał Najj. monarcha konstytucję naszemu państwu. Jak przedtem w roku 1848, nowe życie w Rusinów wstąpiło. Młodzi i starzy zaczęli gorliwie pracować na niwie narodowej, w sejmie i Radzie państwa wystąpili dzielni mowcy i politycy, w literaturze znaczne talenta się pojawiły; a nadbiegła z Rosji wieść o zgonie wielkiego poety ruskiego jeszcze bardziej podniosła ducha, i cała Galicja się rozpływała nad „Hajdamakami", „Kateryną", „Najmyczką" Szewczenki — jednem słowem, wszystkie koła taki zapał ogarnął, że podobnego dzisiajbyśmy naprózno szukali.

Jako organ tego wielkiego ruchu wystąpiło *Słowo*. Przyjąwszy program ruski z r. 1848, zamanifestowało zarazem, że Rusini haliccy są częścią 15-milionowego narodu małoruskiego, odrębnego tak od Polaków jak od Rossjan, i że tylko na swojej rodzimej podstawie rozwijać się mogą. Ze *Słowa* wiała wówczas ciepła i szczera miłość wszystkiego, co było swojem, małoruskiem. Wszyscy znachodzili w niem pokrzepienie do nowych trudów i przedsięwzięć dla dobra swego narodu. Nie dziw przeto, że podobno nie było ruskiego domu, w którymby *Słowa* nie czytano. Nie dziw, że znachodzili się patrjoci — jak Jachimowicz, Kaczkowski i inni — którzy je moralnie i materjalnie podtrzymywali. Będąc wówczas wyrazem halicko-ruskiego narodu, znachodziło w nim oraz materjalne bytu swego warunki, i **nie potrzebowało za niemi oglądać się poza kordonem**.

W pierwszej połowie sześćdziesięciolecia rozmogła się u nas siła moralna, która kazała najlepszej spodziewać się przyszłości. Panowała u nas zgoda, nie było żadnych partyj ani sporów — u wszystkich Rusinów było dla spraw narodowych jedno serce i dusza jedna.

Wnet atoli rzeczy się zmieniły. Poczęły się u nas waśnie i pratje, z któremi **wszystkie nadzieje wniwec się obróciły. A nieszczęsna zasługa tego *Słowu* przypada**. (D. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczący dr. Madejski podał do wiadomości członków Rady, iż minister handlu przychyla się do założenia w m. Lwowie szkoły garncarstwa, pod warunkiem, aby gmina przyczyniła się do pokrycia kosztów urządzenia i zapewniła lokal na szkołę. Przedmiot ten traktowany będzie regulamin owo.

Na wniosek komisji weryfikacyjnej, Rada uznaje wybory 97 radnych (bez odczytania nawet nazwisk) za ważne. Trzej wybrani pp. Wieczyński, Feit Mikołaj i Mikolasch Jul., poprzednio już złożyli mandaty.

Następnie rozdzielono się na sekcje, które też zaraz się ukonstytuowały:

Sekcja 1. przewodniczący ks. Jurkowski, zastępca Jaśkiewicz.

Sekcja 2. przewodn. dr. Madejski, zastępca Dąbrowski.

Sekcja 3. przewodn. Zacharjewicz, zastępca Moszczański.

Sekcja 4. przewodn. dr. Czyżewicz, zastępca Penther.

Sekcja 5. przewodn. dr. Gnoiński, zastępca dr. Radziszewski.

Na czwartek zapowiedziane posiedzenie w celu wyboru prezydenta i wiceprezydenta.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Drugie posiedzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych odbyło się w dniu 6. marca o godzinie 10tej przed południem.

Komisja legitymacyjna, finansowa i administracyjna zdawały sprawę ze swych czynności.

Na wniosek komisji legitymacyjnej zatwierdziła Rada uzupełniające wybory 3 delegatów, zaś nad rekursem oddziału jarosławskiego w sprawie wyboru delegata, dokonanego sprzecznie ze statutem i rozporządzeniem wydziału centralnego, przeszła do porządku dziennego.

Na wnioski komisji administracyjnej udziela Rada 2 członkom i 1 wdowie dary z łaski. Przyjęła napowrót do Towarzystwa 6 członków z obowiązkiem wpłacenia wpisowego wedle nowego statutu. Trzem odmówiono przyjęcia.

Polecono wydziałowi centralnemu porozumieć się z redakcją *Rolnika* co do zamieszczania artykułów w sprawach Towarzystwa w tem piśmie.

Stypendjum A. R. Zawadzkiego udzieliła Rada Jaworskiemu Waleremu. Wniosek powiatu skałackiego i uchwałę w sprawie tworzenia stypendjum z funduszów zapomóg doraźnych polecono przesłać do wiadomości wydziałów powiatowych.

Zezwolono przyjąć do Towarzystwa nauczycieli Zakładu drohowyzkiego — odrzucono podanie oddziału tarnopolskiego w sprawie zmniejszenia wpisowego niektórym członkom.

Uchwalono budżet na r. 1880. Nadwyżki spodziewa się Towarzystwa złr. 15.225.

Wnioski o zakupno kamienicy za sumę złr. 50 tysięcy i sprzedaży złr. 120.000 w listach hipotecznych celem zakupienia listów Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie utrzymały się.

Prezesem wybrano hr. Stefana Zamojskiego, wiceprezesami pp. dr. Karola Mikulińskiego i Henryka Strzeleckiego — zaś do wydziału centralnego wybrano pp. Gębarzewskiego, Köppla i Romanowicza. W skład komisji rachunkowej weszli pp. Błachowski, Biechoński, Gawroński, Sobieski i Solecki.

Na tem zakończono tegoroczne obrady instytucji, której wzorowe kierownictwo i świetny rozwój coraz więcej zyskuje sympatji i poważania w kraju.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. marca.

* Wczorajszy numer *Gazety Narodowej* został skonfiskowany za artykuł o nadużyciach policji i prokuratorji w precesie takzwanych socjalistów.

* Wczorajsze przedstawienie w teatrze hr. Skarbka na dochód „Towarzystwa Bratniej pomocy politechników" pod względem kasowym nieszczególnie się powiodło. Zaledwie połowa teatru była zapełnioną. Przedstawienie rozpoczęło się jednoaktową komedyjką Wilbrandta: „Pierwsza Miłość". Jest to rzecz słaba; podtrzymywała ją jedynie prześliczna gra panny Wisnowskiej, której wcale nie źle wtórowali pp. Walewski i Sobiesław. Program koncertu składał się ze śpiewu pp. Chodakowskiego i Cieślewskiego i gry na fortepianie p. Douilleta. P. Chodakowski zaprezentował nam się jako dzielny śpiewak koncertowy i śpiewał z uczuciem i ze smakiem. Za kuplety z opery „Carmen" publiczność trzykrotnie go wywołała. P. Cieślewski odśpiewał z powodzeniem romans z „Wieszczki róż" Halevy'ego i „Dwie zorze" Moniuszki, śliczną pieśń tak pod względem tekstu jak i muzyki. O grzę p. Douilleta pisaliśmy już nieraz: posiada on technikę wyrobioną do wysokiego stopnia i niepoślednią siłę uderzenia. Wszystkie te swoje zalety okazał w „Tarantelli" Liszta; natomiast polonesem Szopena, który wymaga głębszego pojęcia, i artystycznej intuicji, nie wywołał efektu. Tempo było zanadto przyspieszone, w skutek czego myśl wyszła nie jasno. Między śpiewem a fortepianem wygłosiła ze zrozumieniem pani Ładnowska, przytrudny do deklamacji wiersz Ujejskiego „Niebezpieczna". Na zakończenie odegrano wesołą komedyjkę E. About „Morderca", osnutą zręcznie na „qui pro quo" mordercy i zamordowanego. Komiczna postać prokuratora wietrzącego na każdym kroku zbrodnię, trzpiotowaty malarz, który rozgłasza, że go zabito, aby uwolnić się od długów i dobrze spieniężyć swoje obrazy, para naiwnogłupich sług i sentymentalna dama, składają się na ten ucieszny obrazek, którym publiczność wybornie się ubawiła. Komedyjka ta odegraną została bez zarzutu: główne role spoczywały w ręku pp. Fiszera, Sobiesława, Parznickiej i Turczynowiczówny.

* Przedstawienie na korzyść dotkniętych głodem Szlązaków urządzone dnia 3. marca w teatrze przyniosło ogólnego dochodu 932 zł. 95 ct., w którym znajdują się i naddatki, a mianowicie JE. namiestnik za swoją lożę nadesłał 20 zł., JO. księżna Adamowa Sapieżyna 10 zł., panie z loży obcych 8 zł., Wp. Włodzimierz Milowicz 2 zł., N. N. 1 zł. Rozchód wynosi 542 zł. 90 ct. (500 zł. dyrekcji). Czysty zysk przeto 390 zł. 05 ct.

Składając powyższe sprawozdanie, komitet uważa za swój obowiązek złożyć publiczne podziękowanie w imieniu głodnych szanownemu komitetowi teatralnemu Wydziału krajowego i Wmu Krzeczkowskiemu Władysławowi, dyrektorowi c. k. policji, którzy swoje loże obowiązkowe odstąpili na to przedstawieni, dalej WPp. Dowiakowskiej i Donatti, WPp. Jareckiemu i Szwablowi za uprzejmy a tak cenny udział w koncercie, Wp. Młodnickiemu za urządzenie obrazu z żywych osób, a Wmu Ludwikowi Markowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, nakoniec Księgarni Polskiej za zajęcie się rozsprzedażą biletów, jako też wszystkim tym, którzy w czemkolwiek przyczynili się do pomyślnego rezultatu.

Przewodniczący komitetu:
Walerjan Podlewski.

* Najbardziej pociąga — skandal. Najlepszym tego dowodem natłok na skandalicznym procesie pani K. przeciw panu Ł., o którym już wspominaliśmy, a który dla swej niemoralnej treści usuwa się od sprawozdania dziennikarskiego. Co jednak najsmutniejszego, że galerja przepełnioną jest kobietami, które nie rumienią się, słysząc co chwila rzeczy nieprzyzwoite i wstrętne. A pomiędzy ciekawemi skandalu nie brak obok poważnych matron — młodziutkich dziewcząt. Jakie ta z nich będą **doświadczone** żony!

* Przedwczoraj odbył się w sali Towarzystwa muzycznego koncert pani Sokołowej Ruminy, śpiewaczki nadwornej petersburgskiej opery. Wyjechała ona z Petersburga, bo tam jak wiadomo, nikt nie chce obecnie chodzić na koncerta, obowiając się, aby zamiast wielkiego bębna, nie odezwała się w orkiestrze petarda. U nas pod tym względem lepsze stosunki, to też sala koncertowa była przynajmniej do połowy zapełnioną. W pani Sokołowej-Ruminie poznaliśmy dawną, miłą znajomość. Należała ona do włoskiej trupy, która u nas przed kilkoma laty występowała, i śpiewała wówczas partję pazia w „Balu maskowym" ku powszechnemu zadowoleniu. Pani Rumina ma dźwięczny sopran, perlistą koloraturę, wyborny tryl, głos jej jednakże w górnych tonach jest nieco zmęczony. Arję z „Fausta" Gounoda, walc Vencana, „Pieśń wiosenną" Mendelsohna i Kawatynę z „Somnambuli" odśpiewała ze zrozumieniem i precyzją, natomiast trudno było strawić tak pod względem tekstu, jak i muzyki „Arję i Rondo" Glinki i „Małoruską pieśń" Artymowskiego. Odśpiewany przez koncertantkę na końcu mazurek po polsku wywołał entuzjastyczne oklaski. Z panią Ruminą występowali pp. Myszuga, znany amator-śpiewak i Skibiński, pianista. P. Myszuga śpiewał z duszy, forsował się tylko zanadto w arji z „Żydówki", w skutek czego głos jego w górze chwiał się nieco. W arji z operetki Rebera „Les dames capitaines" nie pozostawił nic do życzenia. Z panem Skibińskim jako pianistą poznajomiliśmy się przedwczoraj po raz pierwszy. Grał „Dlaczego?" Szumana. Radzibyśmy byli widzieć więcej zagłębienia się w ten piękny utwór, dlatego też nasuwa nam się pytanie, dlaczego p. Sk. wybrał na popis to „Dlaczego?" W Lisztowskiem „Soirée de Vienne" okazał p. Sk. wysoce wyrobioną technikę. Publiczność przyjęła grę jego bardzo sympatycznie.

* O prawdziwie bohaterskim czynie donoszą nam z Rozwadowa. Dnia 3. b. m. podczas łamania się nadzwyczajnej grubości lodów, kiedy kolosalna kra utworzyła zatory nad kilkusążniową głębią, dwóch młodych szaleńców przechodziło przez krę spiesząc na asenterunek do Tarnobrzegu. Skacząc z kry na krę przybyli już do połowy rzeki, w tem lód pęka i obaj nikną pod powierzchnią. Jeden nie pokazał się już więcej na górze, drugi zebrawszy siły wypłynął i ostatkiem sił chwycił się za dużą krę. Na brzegu stał tłum ludzi: wieśniaków, surdutowców i żydów, ale nikt nie pospieszył tonącemu na ratunek groziło to bowiem niechybną prawie śmiercią. Nieszczęśliwy z zimna i wyczerpania sił byłby z pewnością opuścił zdradliwy swój statek, gdyby nagle nie zjawił się wybawiciel w osobie biednego sługi żydowskiego t. zw. „meszuresa". Chaim Goldbleim, tak się ów dzielny człowiek nazywa, nie zwlekając chwili chwycił na brzegu łatę i trzymając ją w zębach rzucił się między kawały lodu i fale spienione. Był on przeszło kilometr oddalony od miejsca wypadku i nadbiegł co tchu usłyszawszy hałas nad rzeką. Bóg sprzyjał Chaimowi: uratował tonącego. Widze nad brzegiem rozpłakali się ze wzruszenia. Wybawcę i uratowanego zaprowadzono do karczmy, aby się ogrzali i osuszyli i tam — uratowany zapłacił szlachetnemu Chaimowi z wdzięczności — kieliszek wódki — za dwa centy.

— **Narzeczona arcyksięcia Rudolfa**, Stefania, z którą austrjacki następca tronu zaręczył się dnia 5. b. m. w Brukseli, jest przez matkę spokrewnioną z austrjacką dynastją. Matka księżniczki Stefanii, królowa Marja Henryka, jest córką nieboszczyka arcyksięcia-palatyna Józefa, siostrą żyjącego arcyksięcia Józefa i zmarłego arcyks. Stefana. Urodziła się w Węgrzech. Księżniczka Stefania jest drugą jej córką i króla belgijskiego Leopolda II.

Urodziła się w zamku Laeken koło Brukseli 21. maja 1864, liczy więc niespełna lat 16.

* O wylewie Sanu i Dniestru donosi gazeta urzędowa:

Tarnobrzeg, 7. marca. Lody na Sanie utworzyły przy wybiegu zator, skutkiem czego zalane są następujące miejscowości: Nowiny, Czekaj, Pniów, Dombrówka, Antonów, Orzechow, Witkowice, Grudza, Popowice, Chwałowice. Na Wiśle od wczoraj stan niezmieniony. Zarzekowice, Nadbrzezie, Ostrówek, Zalesie bardzo zagrożone. Komunikacja obecnie absolutnie niemożliwa, dopiero zapomocą czółen może być przywróconą.

Tarnobrzeg, 7. marca. Dziś po południu opadła woda na Wiśle pod Dzikowem o pół metra a stosunkowo także poniżej w Nadbrzeziu, gdzie tylko jeden dom został rozerwany. Mieszkańcy w porę zabezpieczeni i w żywność opatrzeni. Na Sanie, dokąd przed powodzią wysłano inżyniera, woda opadła o łokieć. Dla wzmocnienia sił ratunkowych za Sanem wysłano żandarmów z Rozwadowa. Zarządzono zaopatrzenie żywnością dotkniętych powodzią mieszkańców.

Stanisławów, 8. marca. Pod Marjampolem zator; Dniestr opuścił swoje koryto. Miejscowości sąsiednie zalane. Młyn parowy Kalmusa zagrożony. Zarządzono środki ratunku.

Jezupol, 8. marca. Wielki zator pod Marjampolem, zachodzi obawa zatopienia Baranowska i części Marjampola. Środki ostrożności zarządzono z wielkim pospiechem.

* Z Paryża donoszą nam, iż przebywający tam młody a pełen talentu malarz p. Paweł Merwart, lwowianin, wykończył płótno większych rozmiarów, przeznaczając je do tegorocznego „Salonu".

Merwart już w zeszłym roku zwrócił na się uwagę krytyki „Portretem starca", umieszczonym w pokaźnem miejscu tejże wystawy.

* W szkole dziewcząt na Gródeckiem zdarzył się dla rodziców bardzo smutny wypadek. Mylnie mówimy „w szkole", bo dotyczy to właściwie dziewczynki chodzącej do szkoły tej. Śledztwo już w toku — rodziców zaś i nauczycielek powinnością jest z największą energią dozorować dzieci, aby obronić ich przed bestjalnemi chuciami i zbrodniczemi zamiarami zdemoralizowanych mężczyzn.

* Ze statystyki tegorocznych wyborów do Rady miejskiej, wyjmujemy niektóre ciekawsze daty:

Uprawnionych do głosowania było:

1. Obywateli miejskich i honorowych 426, z tych głosowało 130.
2. Przynależnych do gminy właścicieli nieruchomości 2328, głosowało 1114.
3. Opłacających podatek zarobkowy w kwocie 8 zł., lub dochodowy 12 zł., 967, głosowało 413.
4. Z duchowieństwa 112, głosowało 53.
5. Urzędników 1641, głosowało 764.
6. Adwokatów, notarjuszów, lekarzy, redaktorów itd. 203, głosowało 109.
7. Zawodu nauczycielskiego 206, głosowało 107.
8. Z wojskowości 200, głosowało 39.
9. Stowarzyszeń 70, głosowało 38.

Razem z uprawnionych 6153 wyborców, głosowało 2767, zwrócono kart wyborczych 439.

Głosowanie odbyło się kartkami, znalazł się przecież jeden wyborca, który głosował ustnie.

W sali 1.	wyborców	535	złożyło gł.	53.402.
2.	„	529	„ „	52.828.
3.	„	575	„ „	57.421.
4.	„	574	„ „	57.307.
5.	„	554	„ „	55.261.

Razem złożono głosów 276.219.

Do ważności wyboru koniecznem było 1384 głosów; najniższa cyfra podana na jednego ze stu wybranych radnych wynosiła głosów 1440.

* Numer 2gi „Ojczyzny" został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję za artykuł p. T. Merunowicza p. t. „Żydowski handel". Artykuł ten jest dosłownym wyjątkiem z dzieła p. Merunowicza p. t. „Żydzi", drukowanego we Lwowie i nieskonfiskowanego przez c. k. prokuratorję.

* **Wiadomości policyjne z d. 8. marca.** Złożono w policji wielki klucz znaleziony na ulicy Dominikańskiej.

Zgubiono: Pani E. B. zgubiła pugilaresik z czerwonej skórki, w którym się znajdowało 7 zł., krzyżyk wysadzany granatkami, trzy marki pocztowe i 3 małe kolczyki. Pan J. B. zgubił na ulicy Piekarskiej pugilares skórzany z paszportem i świadectwami.

Dnia 8. b. m. sprowadzono do policji zbłąkanego charta maści żółtej z białemi znakami na przednich nogach.

— **Z Niżankowic.** Do klęski głodowej, która tego roku tak srodze czuć się nam daje, przyczynił się pożar, potęgujący nędzę miasteczka naszego do ostateczności.

Dnia 3. b. m. o godzinie 3½ z południa powstał u nas przez nieostrożność obywatela miejskiego a zwolennika propinacyjnego, pożar, który podsycany szalonym wichrem uniemożliwiającym wszelki ratunek w niespełna jednej godziny, zniszczył 54 domów mieszkalnych, mnóstwo gospodarskich budynków i pozbawił 76 rodzin dachu i ich mienia. Dziś gdyśmy nieco ochłonęli z trwogi z wdzięcznością i uznaniem podnieść musimy niesioną nam pomoc przy gaszeniu W. Józefowiczowi, rządcy dóbr Grochowiec, który spostrzegłszy łunę pierwszy z sikawką dworską o przeszło półtory mili z 14 ludźmi przybył na miejsce i niezmordowaną ich pracą i własną przytomnością nie mało przyczynił się do opanowania rozpasanego żywiołu. Wdzięczność i równe uznanie miasteczka należy się straży ogniowej ochotniczej dobromilskiej i jej naczelnikowi W. Promińskiemu, który z całym przyborem i 18 strażakami, pospieszył zagrożonemu miastu w pomoc, dalej magistratowi miasta Przemyśla a względnie W. dr. Kozłowskiemu prezesowi miasta za przysłanie nam dzielnej swej straży. Panu Załęskiemu, inżynierowi kolei Łupkowskiej, który osobnym pociągiem pospieszył z Chyrowa z ludźmi i 3 sikawkami nam na pomoc. Niechaj dalej przyjmą tę samą wdzięczność JW. hr. Krukowiecki za przysłanie nam podwód do wożenia wody i osobiste energiczne krzątanie się przy stłumieniu ognia. Szczególną zaś podziękę winniśmy p. Zajączkowskiemu, radcy namiestnictwa i staroście za łaskawe zainteresowanie się dolą naszą i wydelegowanie na miejsce komisarza p. Marynowskiego, który całą noc osobiście kierował nadzorem nad resztkami ocalonego mienia i gorącemi słowami zachęcał do pracy upadających na siłach. Nakoniec podnieść musimy zasługi c. k. żandarmerji tak posterunku miejscowego, z którego żandarm Kojder z niebezpieczeństwem własnego życia z płomieni wyratował dziecię już powszechnie za stracone uważane, jakoteż posterunków przemyskiego i dobromilskiego. Podnosząc te czyny publicznie spełniamy choć w części obowiązek wdzięczności, jaką przejęci jesteśmy dla wszystkich, którzy w jakibądź sposób w tej ciężkiej chwili nieodmówili nam swej pomocy.

— **Rzeszów** 3. marca. Bal maskowy żydowski, o którym wspomniałem dawniej, powiódł się bardzo dobrze. Zebrano bardzo znaczną sumę, a gdyby ją obrócono na wsparcie biednych, istotną zasługę miałoby Tow. postępowych izraelitów. Nędza z dniem każdym wzmaga się, a na chlubę Rzeszowa musimy powiedzieć, że i miłosierdzie jego mieszkańców równocześnie potęguje się. Sala ratuszowa na dwóch dotąd odczytach była przepełniona, a każdy z nich przyniósł kilkadziesiąt złotych. Kwesta również pomyślnie idzie, zaś w niedzielę Towarzystwo amatorskie odegra „Radców pany radcy" na dochód biednych. Tylko o jednej zapomodze rządowej ani słychu.

— **Kołomyja** dnia 6. marca. Wystawa etnograficzna urządzić się mająca w Kołomyi w drugiej połowie września b. r. znalazła skuteczne poparcie ze strony kuratorji dla przemysłu domowego, która nietylko zasiłek ze swych funduszów w kwocie 500 zł. na cele tej wystawy udzielić, ale oraz subwencję z funduszu krajowego wyjednać postanowiła. Poparcie to ze strony kuratorji zapewnia wystawie tej pomyślny wynik, który głównie zawisł od zebrania dostatecznego funduszu na zakupno przedmiotów na wystawę, a w drugim rzędzie od współudziału panów delegatów w zajęciu się zebraniem tych przedmiotów. W tym ostatnim celu rozesłał komitet odezwy do panów delegatów i blankiety zgłoszeń przedmiotów na wystawę do wypełnienia i nadesłania komitetowi do końca maja b. r. Chcący wziąść udział w tej wystawie mogą na żądanie otrzymać blankiety tych zgłoszeń u sekretarza komitetu wystawy p. Głowackiego.

— **Z Bohorodczan** otrzymaliśmy z dwóch stron tak sprzeciwiające się doniesienia o tamtejszych agitacjach wyborczych do Rady miejskiej, że w tym kierunku nie możemy dopuścić żadnej polemiki, musimy jednak dodać, że otrzymaliśmy pismo od członków komitetu przedwyborczego podpisane między innemi przez ks. przeora OO. Dominikanów i ks. proboszcza Paczowskiego, prostujące doniesienie naszego korespondenta, który wszystkich przeciwników nazwał moskalofilami i propinatorami, aczkolwiek byli i są między nimi zacni ludzi bardzo godni, którzy również mają dobro publiczne na celu jak przeciwne stronnictwo.

— *(W. T. Y.)* **Z Jarosławskiego** 5. marca. Onegdaj wieczorem ruszyły lody na Lubaczówce skruszone wodą, która już we środę z brzegów wystąpiła, od wczoraj południa woda gwałtownie przybiera, obecnie jest cała równina po obu brzegach Lubaczówki a mianowicie łany wsi Łopatowa, Woli Zapałowskiej, Staregosioła, Surmaczówki, Cełuli i Zaradawy III. pod wodą — Wody rozlały się tu przeciętnie w szerokości przeszło pół milowej, komunikacje poprzerywane, gdyż wody wszelkie drogi i nasypy pokryły. W szczególności zalana wieś Surmaczówka, gdzie budynki jako kaczki na wodzie a jej mieszkańcy na piece lub strychy przed wodą pouciekali, również jest i Zaradawa część III. a mianowicie folwark Starycz kompletnie zatopiony. Szczęściem że tu okolica leśna i budynki drewniane, a nie jako w Szegedynie z lempacu, bo byśmy prawdopodobnie takiej samej katastrofie jako Szegedyn uledz musieli.

— **O katastrofie na Sanie** pisze *San*:

Przejście lodów było w dzień 4. bm. przewidzianem, gdyż starsi mieszkańcy wybierali się jeszcze rano tegoż dnia nad San w celu przypatrzenia się temu strasznemu a wspaniałemu widokowi, pp. urzędnicy techniczni c. k. starostwa zapewniali że z lodami i most prowizoryczny spłynie, wreszcie nadszedł przedpołudniem telegram z Jarosławia podobno, że tam lody puściły — dotego od 3ch dni panowały silne południowe wiatry sprowadzające nagłe topnienie śniegów w górach a w następstwie znaczny przybytek wody w rzekach, a tem samem nieuniknione podniesienie i połamanie skorupy lodowej nachoćby najgrubszej. Wobec takiej pewności następstw nie pomyśleli ani pp. naczelnicy biór technicznych rządowego i miejskiego ani pp. naczelnicy władz rządowych i antonomicznych, by przez czas spodziewanego przejścia lodów zamknąć komunikację na obydwu mostach, na starym z przyczyny jego podupadłego stanu, na prowizorycznym z przyczyny, że nie był na przejście lodów w krach 40 do 60 ctm. grubych obliczonym. Około godziny 1ej w południe ruszył lód między obydwoma mostami i pomimo poprzedniego obrąbania do około słupów, zabrał zaraz 3 przęsła a w godzinę później resztę przęseł w prądzie się znajdujących zostawiając tylko przybrzeżne, dla przekonania że również cały most byłby nienaruszonym gdyby nie taki nagły napływ lodów.

Wyższe sfery ulitowały się nad mieszkańcami Przemyśla i okolicy, zarządzając przejście lodów godziną południową, gdy najmniejsza na moście frekwencja, gdy dzieci porozchodziły się do domów na objad i inni śmiertelnicy małomiasteczkowi spoczywający południem — interesów żadnych załatwiać niemogli. Niewielu przechodniów spóźniających się na obiad zawdzięcza znów kapralowi od straży ogniowej którego nazwiska niepomnę swoje życie, gdyż ten widząc grożące niebezpieczeństwo nieodwołując się do wyższych władz obstawił most prowizoryczny swemi ludźmi, i kazał zamknąć myto na Zasaniu, a znajdującym się zaś na moście pomógł do spieszniejszego zejścia.

— **Stanisławów.** Dnia 2. marca r. b. odbył się w sali kasyna mieszczańskiego wieczorek muzyczny Towarzystwa miłośników muzyki na dochód pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie. Już cel tego wieczorku co do uzbierania funduszu na pomieniony pomnik pobudza nas do skreślenia tych kilka słów. Na pochwałę już z tego powodu zasługuje te Towarzystwo dając w tak krótkim czasie drugi wieczorek na tak zaszczytny cel.

Pod względem artystycznym wypadł pomieniony wieczorek bardzo świetnie. Wszystkie utwory w programie zawarte były jak najlepiej oddane. Chóry mięszane wypadły dobrze. Około 25 osób wystąpiło tak płci żeńskiej jak i męzkiej pod kierownictwem br. Romasz.... a. b) Piosnka litewska solo sopranowe Chopina, odśpiewana przez panią Eli... była dobrze egzekwowana, widać że dyletantka ma dobrą szkołę, tudzież głos przyjemny lecz bardzo delikatnej natury, który w salonie wypadłby świetnie. 2 Romans na skrzypce Żeleńskiego 7. a) Andante i b) Mazurek Wieniawskiego, wykonany przez p. Hohen... naszego ulubionego skrzypka, wypadł znakomicie, a publiczność przyjęła go hucznemi oklaskami i musiał drugi raz powtarzać. Publiczność bardzo mała zaszczyciła pomieniony wieczorek, chociaż był na tak znakomity cel.

Pomimo tylu zabiegów i starań dyrektora br. Romasz.... i pomimo oszczędności w wydatkach wieczorek ten przyniósł czystego zysku 28 złr., która to kwota odesłaną została na wymieniony cel do Krakowa. Dość wielką sensację zrobiło, że Towarzystwo kasyna mieszczańskiego, pomimo że ten wieczorek na tak wzniosły był cel, kazało za salę dość dobrze zapłacić.

— **Kowalówka,** 6. marca. Dnia 11. b. m. to jest we czwartek o godz. 10. zrana odbędzie się żałobne nabożeństwo w Kowalówce w kościele parafialnym za duszę ś. p. Karoliny z baronów Hejdlów Kozickiej — zacne sąsiedztwo, które za życia wysokiem poważaniem i czcią najgłębszą niebosczkę otaczało, a nie mogąc ostatniej posługi w dzień pogrzebu jej oddać — zechce wziąć udział w rzeczonem nabożeństwie.

— **Curiosum.** Na uczczenie jubileuszu carskiego przedstawiono w francuskim teatrze w Petersburgu — „Niniche", a w tamtejszym niemieckim teatrze — „Lumpaci-Vagabundus". Ślicznie wyglądał na kurtynie napis złotemi literami: „Lumpaci-Vagabundus" wśród carskich emblematów!

— **W Kijowie,** jak donosi miejscowy organ *Kijewlanin*, w nocy z d. 19. na 20. lutego w t. z. Ławrze Pieczerskiej, wybuchł pożar, który zniszczył część zabudowania, mieszczącego w sobie drukarnię. Ogień trwał blisko dwie doby i jeszcze d. 20. rano w niektórych miejscach tlał pożar. Przyczyną pożaru jest pęknięcie pieca w jednej z izb, od czego zapaliły się składy papieru i ogień z niezmierną szybkością ogarnął naraz cały budynek. Straty podług oznajmienia administracji Ławry wynoszą około 100.000 rs.

— **O olbrzymich rozmiarach pałacu zimowego** daje wyobrażenie następujące opowiadanie londyńskiego *Globe*: Za czasów cara Mikołaja, stawiano pewną ilość straży na płaskich dachach pałacu. Ponieważ atoli w górze temperatura nie była zbyt łagodną, znalazły straże sposób wywindowania materjałów na budowę strażnic. Z czasem urządzono się tak wygodnie, że żonaci z pomiędzy nich pomyśleli o sprowadzeniu do siebie żon, czego ogromna przestrzeń dozwalała. Żony więc a później dzieci żołnierskie osiedlały się na dachu. Bezżenni żołnierze pożenili się, aby na swem wysokiem stanowisku znaleźć towarzyszki, i tym sposobem utworzyła się na dachu pałacu zimowego cała kolonia. Z rodzinami przybyły zwierzęta domowe. Drób masami się mnożył, na wolnem powietrzu wybornie prosperowały kozy, a w końcu kolonia wpadła na myśl zaopatrzenia się w krowę. Jakim sposobem zdołano tam sprowadzić zwierzęta, trudno odgadnąć, dość, że znajdowały się na dachu i mogły mieć tam przyjemną egzystencję, gdyby nie ryczały i nie beczały. Ryk ten i bek doszedł do uszu urzędowych, przedsięwzięto śledztwo i kolonia została rozwiązaną.

— **Los pułkownika Synge.** Do *Pol. Corr.* piszą z Saleniki: Wyłącznym przedmiotem roamów w naszem mieście portowem, jest przypadek, który spotkał angielskiego pułkownika Synge. Był on w tureckiej służbie i osiedlił się w Macedonii, gdzie nabył kilka posiadłości. Jedna z nich jest położoną w pobliżu miasta Verija, w którem ruch handlowy jest bardzo ożywiony. Pułkownik Synge, bardzo humanitarny człowiek, za pośrednictwem jeneralnego konsula angielskiego Blunta uzyskał od rządu angielskiego znaczne sumy dla głodem dotkniętych mahometan. Wiadomość o tych sumach, które sir Layard przesłał pułkownikowi Synge, stała się dla tego ostatniego przyczyną nieszczęścia. Gdy pułkownik w towarzystwie jednego żandarma przyjeżdżał do swej majętności, napadł go słynny zbójca grecki Niko na czele bandy złożonej z 26 ludzi. Obdarłszy go zupełnie uprowadzili go zbójcy w góry jako jeńca. Dopiero ztamtąd dozwolono mu zawiadomić swych blizkich w Salonice o katastrofie. Mr. Blunt otrzymał na skrawku brudnego papieru następujące zawiadomienie: „Niko mię porwał, przyszlijcie 10 tysięcy liwrów jako okup. Nie usiłujcie uwolnić mię siłą, bo zbójcy życia mię pozbawią. Angielski konsul udał się do posła w Konstantynopolu i ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie prosząc o instrukcję co do okupu. Odpowiedź brzmiała, aby dać okup, co do którego wysokości pozostawiono Bluntowi pełnomocnictwo bez ograniczenia. Z pieniędzmi wysłano w góry pewnego Greka z Veriji, a reprezentant Wielkiej Brytanii udał się do jeneralnego gubernatora Rifaata baszy, aby nie przedsiębrał żadnych kroków gwałtownych w celu uwolnienia jeńca. Mimo to nie są pewni, czy pułkownika Synge zbójcy już nie zabili.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— **Odczyty Towarzystwa pedagogicznego.** Dnia 18. i 25. lutego odbyły się dwa wykłady profesora *Bolesława Baranowskiego* o powieściopisarstwie. Prelegent nakreślił rozwój powieściopisarstwa od najdawniejszych czasów, wykazując uzasadnione w naturze człowieka zamiłowanie do opowiadań i powieści u ludów pierwotnych i niepiśmiennych, następnie przedstawiając stosunek powieści do epoki i innych pokrewnych rodzajów epoki. — Przedstawiwszy, co zastępowało nowoczesną powieść w starożytności i objaśniwszy przykładami rozwój powieści z epoki romantycznej w wiekach średnich, przeszedł do ważniejszych objawów powieściopisarstwa w literaturze nowoczesnych narodów europejskich, przedstawił rozwój romansu humorystycznego w Hiszpanii i Francji, nowelli we Włoszech, romansu pasterskiego i sentymentalnego i innych rodzajów. Wykazawszy następnie odmienny rozwój powieści w Anglii i we Francji w wieku XVIII i wpływ, jakie powieściopisarstwo tych narodów wywarło na rozwój powieści w innych literaturach europejskich, a mianowicie polskiej, zakreślił w ogólnym zarysie rozrost i główne kierunki powieści historycznej i społeczno-obyczajowej w wieku XIX. i przebijające się w nich główne tendencyjne prądy idealistyczne i realistyczne lub naturalistyczne. — W końcu zwrócił uwagę na doniosłość wpływu moralnego powieści i na konieczną potrzebę trafnego wyboru i kontrolowania lektury powieściowej u młodzieży.

Dnia 3. marca mówił profesor *Seweryn Steger* **O Stanisławie Leszczyńskim.** Na tle ponurych a smutnych wypadków po śmierci Jana III., przedstawił prelegent przyczyny i początek wojny potwornej i skreślił stosunki, jakie ona stworzyła w Polsce. Postać Stanisława Leszczyńskiego, narysowana starannie a dobitnie i losy tego króla tak na tronie jak i na obczyźnie były przedmiotem dalszej części odczytu. Przy końcu wskazał prelegent, jaki związek zachodzi między myślami i dążeniami, zawartemi w dziełach króla filozofa a wiekopomną konstytucją 3. maja, — z drugiej zaś strony między jego usiłowaniem kształcenia młodzieży w szkołach lunewilskich a reformą Stanisława Konarskiego.

Na wszystkich trzech odczytach sala ratuszowa była przepełniona.

Następujący, XIX. z rzędu odczyt, odbędzie się dnia 10. b. m. o godzinie 5. po południu. Mówić będzie profesor *Kornel Fischer* **O najgłówniejszych zasadach etyki platońskiej,** gdyż odczyt profesora *Sawczyńskiego* musi być na kwiecień przeniesiony.

Gospodarstwo przem. i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 29. lutego 1880 w obiegu się znajdujących:

Listy hipoteczne: zł. 27,180.300.
Asygnacje kasowe: zł. 2,965.450.

Wiedeń d. 8. marca. Telegram *Gaz. Nar.* Wołów galicyjskich przypędzono 554, nadejdzie jeszcze —. Wszystkich razem 2880. Za galicyjskie płacono 52 najwyżej 55. Węgierskie 52 do 57; najlepsze 58½. Usposobienie mdłe.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Piszą nam z Wiednia: „Koło postanowiło postawić w Izbie wniosek wzywający rząd, aby przedsięwziął stosowne kroki i przedłożył wnioski celem rozpoczęcia budowy kolei Husiatyn-Stanisławów, i Zagórz-Grybów-Zywiec, na podstawie ustaw już uchwalonych w r. 1872 i 1873; względnie zaś zażądać postanowiło Koło, by rząd przedłożył wnioski o zmianach, któreby były w skutek zmienionych okoliczności potrzebne, celem urzeczywistnienia powyższych ustaw. W sprawie tej zapewnione ma Koło poparcie Czechów i prawego centrum; w Izbie wniesioną zostanie ta sprawa we wtorek".

Stosunek autonomistów Izby panów do autonomicznych klubów Izby niższej został już bliżej określony. Jak nam donoszą z Wiednia, omawiano tę sprawę w komisji piętnastu i postanowiono, że na posiedzenia, na których omawiane będą sprawy ważniejsze, sprawy doniosłości politycznej, zaproszeni będą delegowani autonomistów Izby panów, a mianowicie 1 Polak, 1 Czech i 1 Niemiec. Zarazem postanowiono, że ci trzej delegowani Izby wyższej mogą w każdej chwili zażądać zwołania komisji piętnastu, jeżeli w jakiej sprawie potrzeba będzie porozumienia.

Postanowienie to komisji piętnastu jest nowym dowodem, że akcja wspólna wszystkich klubów autonomicznych jest uznana za konieczną i że wszelkie pogłoski o jakiemś rozbiciu są nieprawdziwe.

Petersburgski korespondent *Gazety Kolońskiej* twierdzi, że Lorys-Melików, skoro tylko został mianowany dyktatorem, udał się natychmiast do pałacu w. księcia Konstantego, i składając mu niby to urzędową wizytę, odbył w jego pałacu dokładną rewizję. Poczem brat carski otrzymał zawiadomienie, że jest aresztowany, i że wydalać się mu z pałacu nie wolno. Podobno syn w. ks. Konstantego, Mikołaj Konstantynowicz, zesłany na wygnanie do Permu za kradzież brylantów, w ścisłych jest stosunkach z nihilistami. Ponieważ w Petersburgu zanadto głośno zaczęto o tem wszystkiem mówić, przeto aby nie kompromitować imienia Romanowów, car kazał w gazecie urzędowej ogłosić podziękowanie swoje w. ks. Konstantemu za prace jego około rozwoju floty moskiewskiej.

Wiedeń d. 8. marca. Jutro posiedzenie Izby posłów, na którem ma zapaść uchwała względem wysłania deputacji z gratulacjami zaręczyn cesarzewicza. Jutro przed posiedzeniem Izby posłów prezesi klubów to samo między sobą umówią. Burmistrz zawiadomi jutro Radę miejską o radości wszystkich warstw ludu, i wniesie o wysłanie deputacji gratulacyjnej do Najj. Pana.

Bruksela d. 8. marca. Zaręczyny królewny Stefanii z cesarzewiczem Rudolfem obwieszczone zostały na wczorajszem śniadaniu w Laeken, na którem była cała rodzina królewska, cesarzewicz i poseł austrjacki hr. Chotek. Wieczorem był wielki obiad u hr. Flandrji (brata króla i następcy tronu belgijskiego), na którym i oboje zaręczeni byli. Hrabia Flandrji wniósł toast na cześć ich, a król na cześć cesarstwa austrjackich, cesarzewicz Rudolf dziękował.

Budapeszt d. 8. marca. Izba posłów przyjęła rezolucję komisji budżetowej, tudzież projekta ustaw o herbie na banknotach, i o umorzeniu obligacyj indemnizacyjnych ziemskich i winnicznych.

Bukareszt d. 8. marca. Kampineano mianowany ministrem skarbu.

Paryż d. 8. marca. Senat odroczył rozprawę edukacyjną do jutra. Orłow uda się wkrótce do Petersburga za urlopem, a w kwietniu powróci.

Londyn d. 8. marca. W Izbie niższej oświadczył Northcote, że rząd uchwalił rozwiązać parlament podczas świąt, a nowy parlament w maju się zbierze. Rozprawa budżetowa będzie we czwartek.

Bruksela d. 8. marca. Cesarzewicz Rudolf zwidzał dzisiaj w towarzystwie króla warownie portu Antwerpii, witany z uniesieniem. Zdaje się, że do świąt zabawi w Brukselli. Spodziewają się tu cesarzowej austrjackiej, która kilka dni zabawi.

Londyn d. 9. marca. Wczoraj przybyła tu cesarzowa Elżbieta; jutro odwidzi królowę w Windsorze. — Minister marynarki, przedkładając w Izbie niższej etat marynarki zawiadamia, że zamierzoną jest budowa trzech nowych pancerników, i trzech krążników nieopancerzonych, tudzież że na przyszłość każdy wojenny okręt pierwszorzędny będzie posiadał łódź torpedową. Budżet jest budżetem pokojowym, ale flota będzie przygotowaną na wszelkie wypadki.

Donosząc wicekrólowi Irlandji o bliskiem rozwiązaniu parlamentu, Beaconsfield podnosi potrzebę umocnienia solidarności pomiędzy Anglią a rozległemi jej obszarami. Od orzeczenia kraju zależy potęga Anglii i zależy pokój Europy. Zasadą nieinterwencji nie osiągnie się pokoju, ale obecnością Anglii i jej wpływem przeważnym w radzie Europy.

Bruksela d, 9. marca. Na uroczystem przedstawieniu teatralnem byli obecni oboje królestwo, oboje narzeczeni, dostojnicy i liczna publiczność, która Ichmościom wspaniałe owacje wznosiła.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś we wtorek dnia 9 marca 1880.

NIETOPERZ (Fledermaus)

Operetka w 3 aktach Ryszarda Genée, z muzyką Jana Straussa.

Kapelmistrz p. Kozłowski.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 10. marca 1880.

ŚWIETNA PARTJA

Komedja w 5 aktach z francuzkiego E. Augier'a.

Przyjechali dnia 9. marca 1880.

HOTEL ZORZA: W. Marynowski z Tyniowic. K. Ochocki z Białobożnicy. K. Petrowicz z Wołostkowa. M. Sobolewski z Kokutkowic. K. Suchodolski z Sosnowa.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Gorajski z Brodów. W. hr. Komorowski z Hawryłówki. J. Miliński z Helenówki.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. E. Passaner v. Ehrenthal z Wiednia. J. Zubrzycki z Pronnitz. J. Filewicz, dr. z Kolbuszowy.

HOTEL LAZARUSA: M. Duszyński ze Stanisławowa. M. Jasienicki z Bossyry. P. Sosenko z Miedzinowie. S. Ghaczunyk z Borszowa. J. Steigelfest i S. Begleiter ze Sambora. C. Tauber z Czerniowiec. H. Kahane z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej, 9. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	257	—	260	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	156	—	159	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	290	—	294	-
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240	--	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	60	97	60
„ „ „ 4 „ „	89	65	90	65
„ „ „ 5 „ okres.	96	60	97	60
Banku hypot. galic. 6 prct.	100	—	101	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	50	102	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	25	98	25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	—	101	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	45	5	55
„ cesarski	5	50	5	60
Napoleondor	9	39	9	49
Półimperjał rosyjski	9	64	9	76
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	72
„ „ papierowy	1	23¾	1	26
100 marek niemieckich	57	80	58	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 8. marca 1880.

godzina 2. minut 30 popołuniu.

Losy kerdytowe	179 25	Węgier. kred.	282.—
Anglo-austr.	151 75	Unionsbank	110.40
Kolej Kar. Lud.	257.50	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	86.—	Kolej Alföld.	147.75
Kolej Elżbiety	185.50	Kolej Lw.-czer.	157.—
Węg. Nordostb.	139.25	Wied. Comunal.	118.80
Węg. obl. p. w zł.	81.75	Galiz. indemniz.	97.75
Losy z r. 1864	171.25	Kolej siedmiog.	135.50
Renta węg. 6%	100.92	Losy tureckie	17.25
Bankverein	145.—	Rosy. rubel pap.	1.24½
Losy węgier.	112.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 9. marca.

godzina 10 minut 48 przed południem:

Akcje kredytowe	298 90	Anglo-austrjac.	153.90
Kolei Kar. Lud.	258.50	Kolej Połudn.	86.80
Unionsbank	112.80	Napoleondor	9.43½
Rosyj. banknoty	1.24½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 8. marca.

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	214.85	Akcje kredyt.	525.—
Lombardy	150.—	Galicyjskie	111.30
Kolei Rumuń.	49.50	Austr. banku	172.20

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów, dnia 9. marca 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 80 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany: o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

Jest do sprzedania stary miedziany

aparat gorzelniany

Hotel Europejski nr. 15. Między 1—5 godziną po południu. 1679 2—3

Tartak parowy

w Słobudce leśnej,

przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju materjał tarty i utrzymuje takowy na składzie. 1651 1—3

Poszukuje się

nauczycielki, bony, klucznicy, panny służącej, praczki pokojówki, kucharki, ogrodnika pomologa, stelmacha, kowala pisarza i ekonoma. Hotel Europejski Nr. 15 między 1 a 5 godz. po południu. Tamże dziewczynka sierota, może być wzięta na wychowanie. 1683 2—3

Wyprzedaż koni.

Z powodu zwinięcia chowu koni, odbędzie się w Trześniowie we dworze, w powiecie Brzozowskim, dnia 16. marca 1880 w drodze licytacji sprzedaż 10 klaczy po skarbowych ogierach źrebnych lub już ożrebionych i 2 źrebiąt dorodnych od 1 roku do 3 lat mających. 1667 2—3

Od zarządu gospodarczego Trześniów 3 marca 1880.

W instytucie naukowym

we Lwowie ulica Piekarska Nr. 21 rozpoczyna się nowy **kurs jednorocznych ochotników** z dniem 1. kwietnia r. b. W interesie samych że kandydatów do egzaminu na jed. or. och. leży, wstępować do kursu z jego rozpoczęciem na co uwagę się zwraca.

Instytut utrzymuje także **pensjonat**, i przyjmuje także uczniów ze **szkół średnich** tak prywatystów jak i publicznie uczęszczających; tudzież do wszelkich egzaminów wstępnych.

F. Koestlich,

1654 2—10 dyrektor zakładu.

Ostrzeżenie.

Niniejszem mam zaszczyt wszystkich PT. kupujących papiery wartościowe pewiadomić, że Los fundacji szpitalnej imienia Rudolfa „Rudolphs-Stiftung“ serja 3774 numer 32 który od połowy października 1870 roku w moim posiadaniu miałem, takowy w miesiącu styczniu lub lutym b. r. z mieszkania mego skradziony mi został, jest moją własnością i że w tym kierunku wszelkie inne potrzebne środki ostrożności do powrotu mojej własności już poczyniłem. 1652 3—3

Z poważaniem

M. Fechter,

budowniczy ul. Sakramentek.

Na porę wiosenną 1880

polecam rolniczej publiczności pod gwarancją i rzetelną konstrukcję pługi Raj l, siewniki wszelkiego rodzaju, wózki do siewu koniczyny, pompy do gnojówki, okopywacze do buraków.

Berthold Kraus,

Fabryka machin rolniczych Prag Bubna. 1075 3—8

Oficjalistów prywatnych,

Rządców, ekonomów, rachmistrzów, pisarzy ekon., Nadleśniczych i leśniczych egzaminowanych **guwernerów i guwernantki** jakoteż **wszelką służbę dworską** poleca

BIURO WYWIADOWCZE

J. Polińskiego

Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Biuro wywiadowcze się bardzo dokładnie ... [illegible] 1298 1—?

Zatwardzenia

sopobiega się i leczy przez użycie Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem ... [illegible] ... Przy zamówieniach uprasza się o dokładną instrukcję. 1004 2—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis ... We Lwowie w aptece p. ... Krzyżanowskiego obok Brygidek, p. Mikolascha i Z. Ruckera. W Krakowie w aptekach pp. ... Trzebińskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. ... [illegible]

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1006 36 75

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem ... [illegible] ... **cerze świeżość naturalną.**

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu 9. ulica de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Peterucha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

CHART

żółty z obrączką (Czaus) zbiegł się ku Tarnopolowi. Ktoby takowego przytrzymał, zechce zawiadomić Zarząd dóbr Podniestrzany; ost. p. Brzozdowce. 1665 2—2

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2863 we Lwowie. 3—?

Zupełna wyprzedaż gotowych sukien męzkich i dziecinnych

w handlu 1646 2—?

Racheli Schwarzwald,

przy ulicy Wekslarskiej l. 9. w kamienicy Wp. Rohrera, (na rogu, tyczeli sklep od p. B. Laufera, koło p. T. Schames.)

oberroki zimowe	od zł. 12	18 najlepsze.
ubrania czarne	„	15—20
überzieher	„	8—14
ubrania męz. suk.	„	10—17
szlafroki	„	7—10
marynarki	„	5—8
spodnie	„	3—5
spodnie z kamizelką	„	4—6
dziecinne ubrania	„	3—8

Zwracam przy tej sposobności uwagę Szan. P. T. publiczności na moją firmę dla uniknienia nieporozumienia z inną tego nazwiska, która wyprzedaży nie ogłasza.

Ważne

dla sprzedających maszyny do szycia.

Najtaniej i najlepsze źródło do kupna części składowych do maszyn do szycia, czółenek, igieł, pasków i towarów metalowych wszelkich systemów **w składzie fabrycznym:**

D. STEINER,

Wiedeń, VII. Sigmundsgasse Nr. 6. Ilustrowane cenniki hurtowej sprzedaży na żądanie bezpłatnie i franco. 1144 3—12

W dobrach

Wysockich,

w powiecie Jarosławskim, są od dnia 1. lipca 1880.

2 folwarki

do wydzierżawienia:

Folwark A ziemi ornej 460 morgów łąk 140 mor., pastwisk 6 morgów; Folwark B ziemi ornej 420 morgów, łąk 75 morgów.

Oba folwarki położone blisko kolei Karola Ludwika.

Warunki udziela Zarząd dóbr Wysockich, poczta Radymno. 4099 1—9

Realność

15 minut od miasteczka powiatowego położona, ... [illegible] ... Bliższa wiadomość **K. S.** poste-restante, Lwów. 1680 1—6

Sprzedaż wina własnego chowu.

Niżej podpisany sprzedaje po najtańszych cenach wino własnego chowu ... w Niższej Austryi, a to: białe wino z roku 1873 po 7 ztr., 1878 „ 9 „, 1875 „ 8 „, 1876 „ 12 „, czerwone po 1 ztr. na wiadro drożej. ... [illegible]

1626 1—4 **Józef Fritsch**

właściciel winnic w Mistelbach (w Niższej Austryi).

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice, stacja kolei Bochnia, sprzedaje każdego czasu

wyborowy ser

na sposób limburski w cegiełkach po umiarkowanych cenach. 1686 1—8

Akademik

poszukuje lekcji na wsi. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej“ pod adresem W. Z. 1682 1—2

Bez bolu

i bez wstrzykiwania ... [illegible] ... Dr HARTMANN ... [illegible] ... 1112 2—?

Leopold Warchałowski

budowniczy we Lwowie

upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje do wykonania, wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1389 3—10

Zamówienia przyjmuje w kancelarji **pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro.**

Istniejące od lat dwunastu

Biuro umieszczeń Justyny Jędrzejewskiej

w Krakowie u. Bracka l. 158. mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą zajmuje się umieszczeniem **guwernerów, guwernantek i bon.** narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej.

Poleca również domy pewne do umieszczenia panienek i uczniów. Listy przyjmują się opłacone. 1531 2—?

Obstbaumwildlinge und Topf-Nelken.

Franz Josef Celerin & Sohn Baumgärtner u. Nelkenzüchter in **Klattau** (Böhmen), offeriren **ganz gesunde** und **reichbewurzelte Apfelwildlinge,** 3-jährige 1000 Stück fl 18. — Apfelwildlinge, 2-jährige 1000 Stück fl 15.

Kräftige gutbewurzelte **TOPF-NELKEN**

mit Namen und Charakteristik der vorzüglichsten und prachtvollsten französischen und holländischen Florgrössen aus allen Gattungen:

12 Stück in	12 Sorten	fl. 2		50 Stück in	50 Sorten	fl. 8
5 „ „	25 „	„ 4		100 „	„ 100 „	„ 15

Feuerblühbare Nelkensämlinge, starke Pflanzen, 50 Stück fl. 3.50, 100 Stück fl. 6

Auf Verlangen Preis-Courante portofrei. 1078 I 3

Odszczególniono dwoma medalami zasługi i listem pochwalnym

Antilenttila

Pod gwarancją, że w 25 dniach najmocniej rozwinięte **piegi, opalenie słoneczne i plamy wątrobiane** pod działaniem tego znakomitego środka bezpowrotnie giną „Antilentila“ jest zupełnie nieszkodliwą, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość.

Cena 2 złr.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i zaprzysięgły chemik sądowy

1635 1—? *Lwów ul. Kopernika l. 3.*

Zakład gospodarski na wszechnicy

W LIPSKU.

Początek letniego kursu naznaczono na dzień 19. kwietnia. Programów i planu wykładów dostać można u podpisanego.

1079 1—1 Dyrektor: Prof. Dr. BLOMEYER.

Ceny zniżone.

Wyłączny skład na Galicję.



Przez komisję, złożoną z szan. delegatów wys. c. k. Namiestnictwa, wys. c. k. Jeneralnej komendy wojskowej, wysokiego Wydziału krajowego itd. jako najlepszy ze wszystkich gatunków cementu uznany. **Ceny najniższe.** 1687 1—?

INJECTION BROU

Sprzycowane hygieniczno niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasaa i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego.

3436 41—52

Kolosalna wyprzedaż

nowo wynalezionych belgijskich

patent. rewolwerów i strzelb lefoszówek

Ponieważ fabryka potrzebuje pieniędzy, więc się sprzedaje. Kto potrzebuje dobrej broni niech się z kupnem spieszy, gdyż taka sposobność nie nadarzy się więcej w życiu. Są jeszcze do nabycia kilka patent. rewolwerów 7m/m, 6strzałowe, na 50 kroków celnie bijące, z gwintowaną lufką, sztuka w szkatułce p ękaej 3.90 a 4.50 lepsze. 9m/m rewolwery z patronami 4.50 i 5.50 (te same kompletne 12m/m 5 i 6 zł., opatrzane najlepszemi drzewcami. STRZELBY perkusyjne, jednorurowe 5, 6 i 7 zł., te same dubeltówki 10.50, 12 i 14 zł. Wszystkie z lufkami damasceńskiemi. Po 5 i 6 zł. na piękniejsze rewolwery damskie małe do kieszeni przy kamizelce, 6 strzałowe z patronami. Strzelby lefoszówki z Lüttich, najnowszej konstrukcji, z lufkami gwintowanemi damasceńskiemi i ofnalowemi. sztuka 20.50, 24, 28 zł., wyrzynane i o egrawirowane z gwarancją zł. 9.50 do 12.50 najlepsze salonowe strzelby Floberta, odtylcówki do nabijania kapslami z kulą, patronami śrutowemi, gwarantowane. Do tego tarcze z żelaza.

Wszystkie artykuły myśliwskie w 1146 1—6

Comptoir für Handel und Gewerbe

we Wiedniu, Ferdinandstrasse 11, 3 schody, 2. piętro.

Instytut Francuzki. *Nagroda Montyona.*

WINO z CHINA i ŻELAZEM

Professora Ossiana HENRY

Najlepszy ze środków żelazistych, najskuteczniejszy z wytworów wzmacniających. Szybki skutek w *bladaczce, niedokrwistości, białych upławach, wyczerpanie sił, ogólnej niemocy,* etc.

PAULLINIA-FOURNIER

PAULINIA-FOURNIER jest od roku 1840 jedynym środkiem przeciw *migrenom* i *newralgiom.* Pół paczki rozpuszczonej w łyżce wody ocukrzonej wystarcza do ukojenia najgwałtowniejszego bólu głowy bez najmniejszego niebezpieczeństwa.

Uwaga. — Powodzenie tego środka wywołało wiele naśladownictw bez wartości i skutku lub szkodliwych.

w PARYŻU, ulica *d'Anjou-St.-Honoré,* 56, i we wszystkich ważniejszych Aptekach. We Lwowie w apt. P. Mikolascha; w Czerniowcach w apt. Golichowskiego.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

8% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1808 4—?

Do sprzedania fabryka machin i narzędzi

rolniczych

100 metrów od dworca kolejowego w KOŁOMYI,

z kompletnem urządzeniem, tokarniami, naczyniem kowalskiem, ślusarskiem i stolarskiem, lejarnią żelaza z 4ma budynkami, (oprócz 2 szop na skład machin), motorem wietrznym, młynem i transmisją do poruszania różnych machin, studnią, piwnicą, ogrodem owocowym i warzywnym, wszystko w najlepszym stanie, pod korzystnemi warunkami jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. 1676 1—2

Bliższa wiadomość: **Bolesław Biskupski,** poczta Gwoździec.

Walne zebranie

spółki akcyjnej

teatru polskiego

w ogrodzie Potockiego w Poznaniu. odbędzie się w hotelu francuskim w dniu **24. b. m.** o godzinie 4tej po południu, na które akcjonarjuszów Spółki Rada nadzorcza zaprasza i podaje porządek następujący:

1. Zagajenie w. zebrania przez przewodniczącego w Radzie nadzorczej i ukonstytuowanie biura.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego w. zebrania.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej.
4. Sprawozdanie dyrekcji spółki.
5. Sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy.
6. Wniosek Rady nadzorczej o udzielenie pokwitowania dyrekcji.
7. Wnioski Rady nadzorczej i dyrekcji spółki.
8. Wnioski członków. 1681 1—2

Rada nadzorcza

spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Folwark Kniaże

ma na sprzedaż

Swińki rasy Yorkschyr jesienne z r. 1879 i zimowe z r. 1880.

Buhajki bernery 14- i 10-miesięczne.

Groch biały duży włoski,

Groch „ „ angielski (Victoria), (po 16 zł. w. a. za 100 klg. loco Kniaże).

Groch żółty drobny paryski po 14 zł.,

Jęczmień belgijski po 10 zł., (za 100 klg. loco Kniaże).

Kartofle różnego gatunku gorzelniane i do zwykłego użytku domowego 25 klg. po zł. 1.50 i po 2, l. Kniaże. Cena worka na 100 klg. 50 ct. w. a.

Zamówienia uskutecznia Zarząd dóbr Kniaże (poczta Kniaże) za poprzedniem nadesłaniem należytości lub też za zaliczką kolejową. 1677 1—2



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 8756 3—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3ci objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Na święta Wielkanocne

poleca nowo urządzona

Cukiernia Jana Müllera

przy placu Marjackim,

najsmaczniejsze

Przekładańce, Baby parzone, Kołacze, Torty, Mazurki, Serniki, Makowniki i marcepany.

Najpiękniejsze Pisanki, baranki i inne piękne okazy **zastósowane do świąt.** 1684 1—6

O każdej porze

najsmaczniejsza kawa, herbata, czekolada i lody.

Cierpienia gościowe, reumatyzmowe i cierpienia nerwowe,

wszelkiego rodzaju, jako to: bole nerwowe i reumatyczne, tudzież rwanie w twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczny ból zębów, bole w krzyżach i stawach, rwanie w członkach, bole w biodrach (Ischias), reumatyczne afektacje serca, kurcze w żołądku i spodnich częściach ciała, powszechne osłabienie ciała, drzenie, osłabienie muszkułów, bole w zagojonych ranach, porażenie itp. uspokaja i leczy w nadzwyczaj krótkim czasie użycie przez aptekarzy **Jul. Herbabny we Wiedniu** *z ziół leczących wysokich Alp przyrządzony ekstrakt roślinny*

„Neuroxylin.“

Neuroxylin używa się do wcierania i objawia swoją bole uspakajającą skuteczność zaraz po użyciu, nawet w wypadkach zastarzałych, gdzie nie pomagają żadne narkotyczne środki, przynosi wkrótce ulgę. Nadzwyczajną skuteczność tego preparatu wypróbowano w cywilnych i wojskowych szpitalach w wypadkach najuporczywszego gośćca i reumatyzmu, a w praktyce od dawna zyskał ten środek wzięcie. Neuroxylin pod względem pewnych i niezrównanych skutków jest niezawodnym, czego dowodzą mnogie najrzetelniejsze świadectwa sławnych profesorów i lekarzy w kraju i zagranicą, tudzież listy dziękczynne tych, które mu swe wyzdrowienie zawdzięczają.

Pisma uznania.

Do pana *Juljusza Herbabny,* aptekarza we Wiedniu.

Upraszam, za dołączoną przy niniejszem kwotę, przysłać mi znowu 6 flaszek Neuroxylin, mocniejszego gatunku. Miałem dwa znaczne napady gościowe, i nie mogłem się przy pierwszym trzynaście, a przy drugim ośm tygodni prawie ruszyć. *Ponieważ wszystkich możliwych środków nadaremnie używałem,* polecono mi w końcu pański *Neuroxylin.* Teraz donoszę panu, że *po użyciu pierwszych dwóch flaszek* tak dalece *wyzdrowiałem,* że swobodnie i bez przeszkód *i bez bolów mogłem chodzić* i sprawy moje załatwiać. Także innym pomógł bardzo szybko pański Neuroxylin.

Bergreichenstein, (Czechy) d. 8. marca 1879.

J. H. Simlick, posiadacz fabryki zapałek.

Ceny flakonu (zielono opakowany) 1 zł. gatunek mocniejszy (różowo opakowany) *na gościec, reumatyzm i porażenie* 1 zł. 20 c., przy wysyłkach pocztą 20 ct. za opakowanie.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zum Barmherzigkeit“ **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we Lwowie w aptece pod „Srebrnym orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza, w Krakowie w apt. Ernesta Stockmara, w Brzeżanach w apt. B. Dembińskiego, w Czerniowcach u Golichowskiego, w Drohobyczu w apt. L. Dobrzynieckiego, w Jarosławiu u J. Rohma, w Suczawie u N. Karaczewskiego. 10471 1—9

FOSFORAN ŻELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne bolezni żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Belsera.

EUCALYPTUS

C. k. patent i marka ochronna

Premia w Paryżu 1878.

ESENCJA do UST,

przez **dr. C. M. FABERA,** ces. meks. lekarza przybocznego i t. d.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY

środek konserwacyjny i prezerwatywny

do hygienicznego pielęgnowania i ochrony wpływów miazmatycznych.

Pierwszy i jedyny preparat, w którym odwoniające i antiseptyczne własności australskiego eucalyptus globulus za pomocą właściwego, przez dr. C. M. Fabera patentowanego postępowania znacznie są spotęgowane.

Skuteczność i użycie: 1. Niszczy wszystkie grzyby i mikrobie w ustach, nie dopuszcza psucia się zębów, jest najpewniejszym środkiem na ból zębów spruchniałych. 2. Jest najskuteczniejszym środkiem ochronnym przeciw **dyfterji.** 3. Rozprószona w pokoju chorych czyści i odświeża powietrze wydając **ozon.** 4. Usuwa każdy nieprzyjemny odór oddechowy natychmiast i nieszkodliwie.

Wielka liczba pierwszorzędnych europejskich znakomitości medycznych potwierdziła w swej praktyce wybitną skuteczność leczniczą eucalyptusa. Bliższe w przepisie użycia.

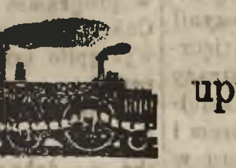
Cena flakonu 1 złr. 20 ct.

W zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach w austr. węg. monarchii. Zamówienia uprasza się adresować: **dr. C. M. Faber w Wiedniu.** lub do głównego składu wysyłkowego:

Felix Griensteidl, Wien, I. Sonnenfelsgasse Nr. 7.

We Lwowie do nabycia w handlu Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera; w aptece Jakóba Belsera i Zygmunta Ruckera. 1068 1—5

L. 2387.

Ces. król.  uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

DONIESIENIE.

W taryfach dla ruchu zbożowego rumuńsko-galicyjsko-niemieckiego, zaprowadzonych z dniem 1. a względnie 20 stycznia b. r. zaszły niektóre modyfikacje jak np. zmiana taryfowania artykułu „słód“ jako też prostujące podwyższenia poszczególnych pozycyj frachtowych pod względem czego udzielają bliższych wiadomości nasze stacje związkowe.

Wiedeń, dnia 28. lutego 1880.

Generalna dyrekcja.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.